PRAKTYCZNA PANI

Nr. 20

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok III

15 maj 1937 r.

NUMER TEN ZAWIERA 28 STRON TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT.



TREŚĆ:

Prenumerata miesięczna 1 złoty



Romantyzm w modzie.

Mgr. Romr.

Zdobnictwo ludowe w Wielkopolsce

Kujawy

Między Wisłą, Notecią a jeziorem Gopłem leży ziemia Kujawska, ziemia złocistej pszenicy i ojczyzna dziwnej piosenki, która na przemian tryska niefrasobliwym humorem i wpada w smętny nastrój kresowej dumki.

Żyje tam lud zasobny i wesoły, ale zarozumiały i do bitki skory. Sąsiadów swych mają za nic i wszystkim jakąś łatkę przyczepić potrafią. Mazurom zarzucają, że smutni, Podlasiakom, że leniwi, Łęczyczanom, że piją, Płocczanom, że śpiochy, tylko do dalekich Krakowiaków odnoszą się z sympatią, bo jak mówi kujawskie przysłowie: Krakowiak z Kujawiakiem: każdy z nich sześć dni popracuje, siódmy w karczmie przetańcuje.

Niewątpliwie sympatia ta opiera się przede wszystkim na wspólnym zamiłowaniu do śpiewu, bo Kujawiak podobnie jak Krakowiak śpiewa przy każdej okazji a więc na weselu, chrzcinach, a nawet przy pracy.

Sztuka zdobnicza Kujawiaków przedstawia obraz dosyć niejednolity. Strój ich już prawie zupełnie zaginął a i dawniejszy podobnie jak w innych częściach Wielkopolski też zdobny nie był, mężczyźni nosili tam wysokie filcowe kapelusze, przypominające kształtem cylinder, lub błękitne rogatywki obszyte białym barankiem, sukmany granatowe długie po kolana z wyłogami, w lecie zaś krótsze „kaftany" z rękawami sięgającymi tylko do łokci i szerokie fałdziste spodnie z płótna farbionego na kolor błękitny wpuszczone w t. zw. „wywrotki" t. j. buty z cholewami, sięgające do połowy łydki.

Osobliwością stroju kujawskiego był szeroki fałdzisty płaszcz zwany „kiereja" z sukna błękitnego, płaszcz ten posiadał z tyłu kaptur, który w razie niepogody zarzucano na głowę.

Kobiety wdziewały spódnice szyte z kupnych materiałów (czasem nawet z jedwabiu), stanik czyli gorset oraz kaftanik lub „kabat" t. j. sukienną granatową bluzkę z niewielką pelerynką, spadającą na ramiona.

Kaftany te należały do stroju uroczystego i dlatego bywały podbijane futrem (np. lisim), a na szwach obszywane złotym szychem. W dawnych czasach Kujawianki (tak mężatki, jak i dziewczęta) nosiły włosy strzyżone równo z karkiem (jak to dziś noszą panie po miastach), ale głowa musiała być zawsze starannie przysłonięta. W niektórych okolicach nosiły kobiety zwyczajne chustki fabryczne, w innych zaś osobliwe turbany, składające się z tiulowego białego czepca i kolorowej jedwabnej chusty, starannie upiętej dokoła.

Opisałem tu cały strój kujawski, gdyż dziś stanowi on ogromną rzadkość i już nigdy nie można go spotkać w komplecie. Niektóre części tego stroju jak np. kiereja z kapturem zaginęły zupełnie, jedyną częścią dawnego stroju kujawskiego, która nie jest już tylko wyłącznie zabytkiem muzealnym, lecz można ją spotkać na żywym człowieku, jest wspomniany przed chwilą czepiec kujawski. Pod względem kształtu i wykonania nie różni się on wiele od czepca poznańskiego, jest również szyty z tiulu, na główce posiada białe hafty, które czasem dla większego uplastycznienia motywu są podszywane białym płótnem (aplikacje).

O ile strój kujawski pod względem motywów zdobniczych (poza czepkami) jest prawie ubogi, o tyle dużo ciekawego materiału dostarczają nam tamtejsze meble.

Podobnie jak w Krakowskim były na Kujawach sprzęty malowane. Do dziś jeszcze zachowały się tu i ówdzie malowane skrzynie, ławy, kredensy i t. p. Malowanie sprzętów na Kujawach ma dużo cech swoistych, dotyczących zarówno kompozycji motywu, jak i doboru barw i wykonania, co wszystko razem składa się na swoisty „styl", po którym można sprzęty kujawskie odróżnić od innych.

Podczas gdy w poznanych już przez nas skrzyniach krakowskich, śląskich, czy poznańskich zasadniczym motywem zdobniczym są ukwiecone drzewka wyrastające z wazonika, czy dzbanuszka; na Kujawach osią całego motywu jest jak gdyby pęk listków konwalii o długich, smukłych łodyżkach, wyrastających z wspólnego pnia, który u dołu rozszczepia się i rozszerza, tworząc jak gdyby dwa odwrócone od siebie rogi obfitości. Opisane powyżej motywy odbijają od innych swoją nowością i odrębnością rysunku, który przypomina niekiedy fantastyczne rośliny, haftowane przez mróz na powierzchni szyby.

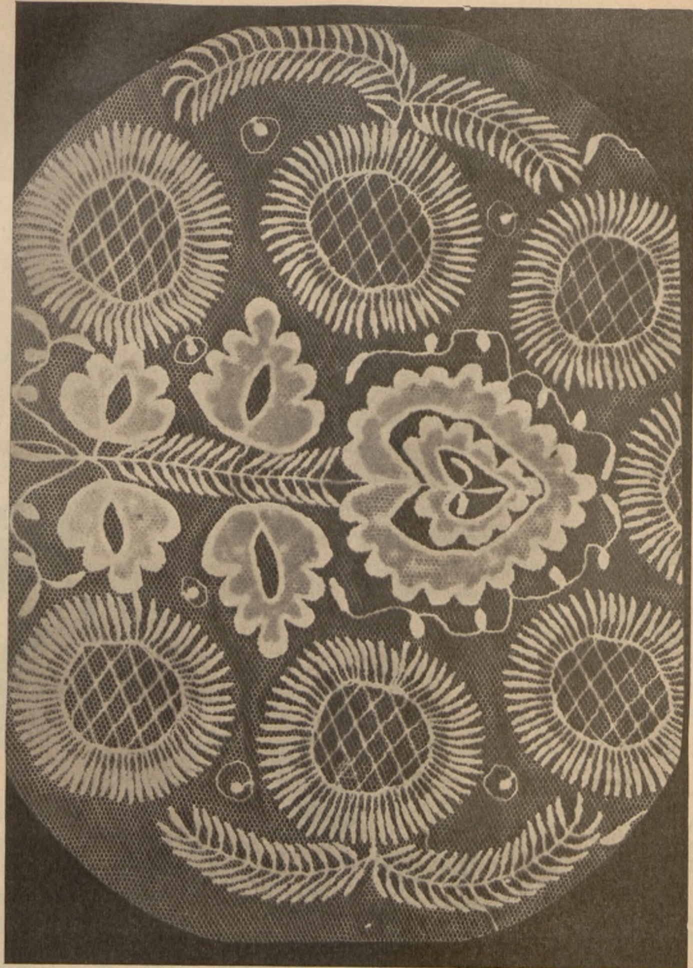
Sąsiadami Kujawiaków od północy są Dobrzyniacy i Chełmniacy, stanowiący grupę przejściową między Wielkopolanami a Mazurami, między nimi wyróżnia się w zakresie zdobnictwa t. zw. „Ziemia Lubowska" na pograniczu Prus wschodnich, gdzie kobiety noszą wspaniałe czepki — złotogłowie. Wśród tych czepków jedne przypominają opisane już poprzednio czepce Kaszubskie, gdyż na tle ciemnego aksamitu mają haftowane złotym szychem grube motywy roślinne, inne zaś robią z daleka wrażenie złotych hełmów, tak gęsto i jednolicie pokryte są ze wszystkich stron złotym haftem.



Motyw ze skrzyni kujawskiej.



Dno czepca kujawskiego.



Dno czepca kujawskiego.

Zielone, Zielone Święta!
Wzbił się nad ziemię Duch Boży
I popod tęczę rozpiętą,
W złocistym rozblasku zorzy,
Wychodzi wszystko co żyje.
Maj, wiosna, opadły już potopu wody,
Otworzyła się Arka, śnieżny kwiat opadł na drzewa,
Szarość ziemi pod zieleń się kryje.
Święcimy wiosenne gody,
Zielone Święta.

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Zesłanie Ducha Świętego. To święto („Pentecoste" wyraz grecki, oznacza „pięćdziesiątnicę") w Starym Zakonie obchodzono na pamiątkę dziesięciu przykazań, danych Mojżeszowi na górze Synai, w pięćdziesiąt dni po wyjściu z Egiptu.

W Nowym Zakonie dzień ten jest pamiątką zstąpienia Ducha Świętego na Apostołów, w pięćdziesiąt dni po Zmartwychwstaniu Zbawiciela. Ustanowione przez Apostołów, co stwierdzają Święci pisarze, Zielone Świątki, to właściwie dzień narodzin Kościoła, gdyż w te dnie, po wygłoszeniu kazania przez św. Piotra, 3,000 ludzi jednego, a 5,000 drugiego dnia chrzciło się, co dało początek pierwszej gminie chrześcijańskiej. Św. Jan Złotousty nazywa je uzupełnieniem Świąt innych, największym, najważniejszym ze wszystkich Świąt, w Wigilię ich, tak samo jak przed Wielkanocą, obowiązuje post, (obecnie tylko jednodniowy) dawniej czuwano i modlono się całą noc i udzielano Chrztu Św. katechumenom.

W poszumie gwałtownego wichru zstąpił Duch Święty na Apostołów i zawisł nad ich głowami, w postaci ognistych języków. Silne i władne było Jego tchnienie. Odtąd Kościół powstaje i rozrasta się, jak pień zasadzony ręką Chrystusa. A Duch Święty nie odstępuje swego Kościoła, przepełnia go, oświeca, ożywia, daje mu wieczną młodość, potęgę i wzrost, jak wicher porywa i unosi, po przez wieki, wśród ciągłych walk, burz i krwawych starć, do zwycięstwa. On Niewidzialny, dlaczego zstąpił z nieba, przy wtórze głośnego zjawiska przyrody? Bo jak wicher odrywa zżółkłe liście, łamie suche gałęzie i powala na ziemię drzewa zmurszałe, tak Duch Święty, wśród burzy prześladowań, uwalnia Kościół od tego, co liche i na upadek skazane, nie oszczędza ani jednostek, ani całych narodów, które zapoznają Boga i własne powołanie; po tylu stuleciach rodzi dziś, tak samo, coraz nowe zastępy dzieci Bożych, powołuje wszystkich do jedności i zgody, ukazując wspólną Ojczyznę. „W Chrystusie nie ma ani poganina, ani Greka" — mówi arcyb. Fenelon — „wszyscy stali się jednym narodem na Jego łonie, wszyscy współobywatelami Rzymu".

Bo Duch Święty, Trzecia Osoba Trójcy Św., to miłość, odwiecznie łącząca Boga Ojca i Boga Syna i zarazem Boga z ludźmi, i ludzi między sobą; ta miłość sprawuje dalej Dzieło Odkupienia, przy pomocy Sakramentów Św. i siedmiu darów. Ten Duch Św. wciąż udziela Kościołowi życia duchowego, nieumiejętnych naucza, słabych krzepi, grzeszników rozgrzesza, wiernych rozpala.

Według Ojców Św. ten świecznik złoty, siedmioramienny, który płonął w świątyni Jerozolimskiej, był symbolem Ducha Świętego. Był cały złoty, miał siedem ramion, a na każdym ramieniu jedną lampkę zapaloną, co miało oznaczać, że dary Ducha Św. różnią się co do swych własności i skutków, ale jedna miłość je tworzy i podtrzymuje. W wiekach średnich, tych czasach żywej wiary, niezrozumiałej w naszej epoce materializmu i obojętności, istniał zwyczaj pobożny i malowniczy.

Oto w dniu Zielonych Świąt, gdy chór intonował hymn „Przyjdź Duchu Święty" — rozlegał się w kościele huk trąb, naśladujący ów wicher gwałtowny, o którym pisze św. Łukasz; równocześnie spod kopuły kościoła opadały listki i kwiaty rozmaite, przeważnie czerwone listki róż, symbole radości i różnych języków, którymi zaczęli mówić Apostołowie, oraz wylatywało mnóstwo gołębi, symbole tego Ducha, który jest słodyczą i siłą.

U nas te święta są Świętem Wiosny; ludzie stroją w te dnie domy, kościoły, kapliczki, krzyże przydrożne, w zielone gałązki drzew liściastych i wiosenne kwiaty. Po wsiach podłogi kościołów i chat wyściełają liśćmi tataraku. Na Podhalu istnieje zwyczaj, że gospodarz, wziąwszy do dzbanka wodę święconą, idzie na uprawne pola i kropi je tą wodą, odmawiając przy tym odpowiednie modlitwy, by Bóg chronił zasiewy od gradu i wiatrów. W niektórych okolicach obchodzą granice wsi z procesją wśród nabożnych pieśni.

Mieszkańcy miast wybierają się często podczas tych świąt na odpusty, do miejsc cudownych. Zwyczajowi temu dał początek król Jan Kazimierz, który udawał się najczęściej na Bielany do klasztoru OO. Kamedułów.

Od tej pory całe masy ludu pielgrzymują w te dnie w różne okolice kraju, aby doznać łaski odpustu, a także napoić oczy pięknymi widokami, odetchnąć balsamiczną wonią lasów, oderwać się od trosk powszedniego dnia i przypatrzyć się, lub wziąć udział w zabawach ludowych.

E. P.

SZÓSTY DAR

Czar majowego poranku przenikał z ogrodu do szkolnego pokoju w białym dworze. Bzy liliowe i białe bukiety w pełnym rozkwicie wciskały gwałtem przez otwarte okna, z boku pukały w szyby. Łany narcyzów siały wonie z cienistej alei, a świergot ptasząt wołał ku słońcu i powietrzu. Jednak obojętna na te powaby siedziała przy czarnym stole nieduża dziewczynka i w obie łapki ująwszy ciężkie, jasne warkocze, zatykała nimi uszy, mrużyła oczy, aby nie były jej pokusą.

Od czasu do czasu zerkała tylko ku książce, która leżała przed nią rozwarta i monotonnym głosem powtarzała pytanie:

— Czym są Dary Ducha Świętego?

A zaraz potem trzepała:

— Są to osobliwe, nadprzyrodzone uzdolnienia duszy, dane nam na to, byśmy przy ich pomocy łatwiej mogli iść za natchnieniem Ducha Świętego.

— A jakie są te dary? — pytała surowo.

I znów jak z książki odpowiedź:

— Dar rozumu, umiejętności, mądrości, rady, męstwa i bojaźni bożej.

Drzwi za plecami dziewczynki cicho się otworzyły. Ciepły przeciąg wiatru wciągnął do pokoju jeszcze silniejsze kwietne zapachy. Mała zaś głucha i nieczuła klepała dalej:

— ...mądrości, rady, męstwa... i co tam było?...

— I bojaźni bożej, kruszyno! — odezwał się starczy głos tępy i rozstrojony, ale usta, które wymawiały słowa, były słodkie, a oczy mówiącej kochające.

— A! ciotunia! — odwróciła się dziewczynka z uśmiechem. — Czy już czas na śniadanie?

— Czas, czas, malutka! Ty się tu zamęczasz, a pod lipami Grzegorz już nakrył i wszyscy czekają.

— Ciotuniu, ja się musiałam nauczyć tych darów. Ks. biskup może mnie zapytać jutro... przed samym bierzmowaniem. Ciotuniu, skąd ty wiedziałaś, że ostatni to dar bojaźni bożej?

— Bo już tak umiem zdawna, a co rok sobie przepowiadam, — odrzekła z uśmiechem ciotunia, którą od zamierzchłych czasów ten dwór pamiętał, a jego mieszkańcy kochali.

Mogłaby być kilku pokoleniom babunią i prababunią, ale z woli Bożej została ciotunią tylko.

Szły obie zwolna z werandy ku lipom i zastawionemu śniadaniu: ciotunia ledwo suwając stopami, Lula zaś skacząc za każdym krokiem to na jednej, to na drugiej nodze. Warkocze biły ją po plecach, a buzia nie przestawała mruczeć:

— ...Rozumu, umiejętności... męstwa... nie, znów nie tak! A który dar najlepszy, ciotuniu, — zawołała — bo ja mogę sobie wybrać jutro, prawda, ciotuniu?

— Dobre to one wszystkie, — mówiła staruszka, — zgarniaj łaski pełnymi rękami, ale ja ci Lulo najwięcej życzę męstwa...

I w promieniach łagodnego, majowego słońca mała Lula, którą uznano godną i dość dorosłą do jutrzejszego sakramentu, zapamiętała to jedno, że najcenniejszym darem Ducha Świętego jest męstwo.

— A ja wolałabym być bardzo mądrą... — myślała.

— Męstwo, dziecino, męstwo od poranku do wieczora.

— — — — — — — — — —

I był znów kiedyś maj i biały dwór należał teraz do Luli i do Luli męża, a pod lipami siedziały malutkie dzieci Luli, a pod sosnami, na cmentarzu spała ciotunia i rodzice.

Mała pani, żona, i mateczka, bo nigdy na zbyt dużą nie wyrosła, słuchała szumu lip i sosen i myślała o tych co spali i o tych co się urodzili i wspomniała, że słowa staruszki miały w sobie mądrość. Bo aby znieść rozłąkę z najdroższymi, aby odważyć się na drogę miłości z ukochanym a nieznanym, i dać życie nowym istotom, trzeba wciąż męstwa i męstwa.

Ale to było dopiero życia południe i Lola nie wszystko jeszcze wiedziała.

— — — — — — — — — —

Minęło dziesięć lat. To co teraz spotkało Lolę, było ciężkie i bolesne.

Boże! jak ta Lola da sobie radę! jak ona to zniesie! sześcioro dzieci! nie ma o co rąk zaczepić. A Henryk taki młody jeszcze! — biadały kumoszki.

Tak, Henryk był młody, ale zmiotło go nieszczęście rodziny, wojna, zawierucha, ruina majątkowa. Jedni wytrzymają, a drudzy padną. Czyż to była jego wina, że serce nie podołało, by dźwignąć nowe życie w obcym mieście, życie biedaka i wygnańca.

I Lulę zostawił samą!

A gdy przygarnięta chwilowo przez przyjaciół obudziła się w ich zamożnej willi otoczonej ogrodem, a przy śpiących dzieciach leżały złożone na krzesełkach ich czarne sukienki, które przywdziać miały — znów jak wtedy, w poranku jej dni pachniały bzy i narcyzy, a wiosna wdzierała się w okna i beztrosko ćwierkały ptaszęta.

Czyż naprawdę beztrosko?... One, które „ani sieją ani orzą, a Ojciec niebieski żywi je".

Cóż znaczy ich krzątanina, te źdźbła słomy w dziobkach, ten lot w dół i w górę, te głośne, niemal krzykliwe rozprawy?

Mają one swoje małe, mam ja moje wielkie troski, — myślała Lula matka i wdowa.

To jedno wiem, że moje pisklęta nie mają nikogo na ziemi prócz mnie, a ja mam męstwo.

— — — — — — — — — —

...„Matko ukochana! — pisał do niej najstarszy syn, gdy w pierwszą swą morską podróż odpływał jako podporucznik, — mam wyrzuty sumienia, że cię znów zostawiam na tak długo, ale wiesz, że odtąd chcę ci pomagać, a wszystko co mam jest twoje!

Gdy patrzę na drobno zmarszczoną falę spokojnego a wiecznie ruchliwego morza, widzę twój obraz, jak nie ustawałaś w pracy przez cały dzień, jak się nie bałaś czym nas nakarmisz i odważnie stawałaś przed obliczem zimnych ludzi, którzy musieli się czuć rozbrojeni wobec twej małej postaci i wielkiego męstwa. Bo to było męstwo tak dniem się trudzić zarobkową pracą, a godziny nocy odkradać sobie, by szyć własnym dzieciom koszulki.

I gdy wspomnę, a dobrze pamiętam te znikające z naszych pokoików ozdoby, srebrne koszyki i cukiernice i twoje śliczne kolczyki i pierścionki, to dzisiaj wiem, że byłaś bezwiednie, ale prawdziwie mężna, bo sprzedawałaś dary od tatusia, który ci już nigdy żadnego nie da podarunku. Ja Ci matko dzisiaj serce oddaję w podziwie i wdzięczności, bo nie tylko ze mnie zrobiłaś człowieka, ale dorastają twoje córki i dwóch najmłodszych chłopców kończy szkołę.

W imieniu tych dźwigniętych ku życiu i niebu dusz ja, matko, u twoich stóp leżę i ślubowanie składam, że będziemy jak ty mężni, cokolwiek nas spotka"...

Lecz dalej mała pani Lula czytać nie mogła, bo wielkie łzy jak diamenty spadały z oczu na list chłopca, który zawsze dzielił jej trudy, i wszystko rozumiał i był już mężnym, zanim prawdziwe życie rozpoczął.

— — — — — — — — — —

Nieszporne dzwony zapowiadały wielkie święto.

Koło ołtarza tonącego w blaskach złota i świateł modliła się cicho pani Lula.

Przed godziną przypomniała sobie, że się ten jutrzejszy dzień schodzi z datą jej dziecinnych jeszcze uroczystości.

W takie piękne majowe jutro bierzmowaną była i doznała dotykalnej łaski Ducha Świętego. Na nieświadomą głowę dziewczyniny spływało siedem promieni darów, których nazwy nie mieściły się jeszcze w rozproszonej jej pamięci.

— „Ale weźmiecie moc Ducha Św."... — brzmiały liturgiczne słowa i stygmat boży wyrył się w sercu bez jej wiedzy.

— — — — — — — — — —

— Ciotuniu, który z darów najlepszy, bo ja do dziś nie wiem, czy moja wymarzona wtedy mądrość, czy twoje męstwo? O wszystkie się modliłam, a one przyszły do mnie z nieba! *J. K.*

Eugeniusz Małaczewski

(w 15-tą rocznicę zgonu).

Cicho, bez rozgłosu, bez żadnego serdecznego wspomnienia minęła 15-ta rocznica śmierci jednego z najbardziej utalentowanych pisarzy, jakich współczesna Polska wydała, jednego z najlepszych jej synów, jednego z tych żołnierzy niezłomnych, co:

„duchem twardzi
i sercem jak kłos prości
bagnetem się upomną
o prawo do wolności“...

Czyżby już wszyscy zapomnieli o bolesnej, niepowetowanej stracie, jaką poniosła literatura polska przez zgon poety, który zajął w niej tak niezwykle, tak zupełnie odrębne stanowisko, a który przestał tworzyć, mając zaledwie lat dwadzieścia sześć!

I mimo woli cisną się na usta gorzkie słowa wybitnego krytyka literackiego ś.p. Antoniego Potockiego:

„Bezduszne milczenie — cięższ niż kamień mogiły tłoczy wśród nas najlepszych „Czyżbyśmy my, tak podobno serdeczni wśród narodów — byli naprawdę jakimś kłamstwem żyjącym?...“

Gdzie indziej ludzie w oczach potomności żyją intensywniej niż za życia...

U nas zgon jest jakby drugim etapem śmierci; bo pierwszym jest zdumiewająca obojętność ogółu na wszystko, co mu się samo przemocą mody i reklamy nie narzuci.

Teraz takie oto milczenie zaległo po śmierci Małaczewskiego. Należy je przerwać, walczyć z nim, nie dopuścić, aby tak łatwo zapomniano o tej przepięknej duszy, pełnej niezastąpionych wartości, o tym rycerzu prawym i natchnionym pieśniarzu Polski odrodzonej.

Dorobek literacki Małaczewskiego nie jest obfitym co do ilości napisanych utworów, ale posiada pierwszorzędne wartości artystyczne, o osobliwym uroku piękna, które nie przemija. Z kryształów czystej krynicy jego natchnienia winien czerpać każdy, komu drogim jest prawdziwe oblicze ducha narodowego. Znajdzie tam bogactwo treści, płomienną miłość ojczyzny, głęboką wiarę, wielkość idei, pięknie podane w formie prostej a wytwornej.

Powiedział o nim Adam Grzymała Siedlecki, że jest w nim coś z młodego Sienkiewicza i młodego Żeromskiego.

Nie jest to wcale przesadą.

Towarzysz broni i przyjaciel zmarłego poety — Edward Ligocki, tak pisze w kilka dni po jego śmierci:

„Twierdziłem zawsze, że jest coś w Małaczewskim dojrzałego i słonecznego, coś co się już skrystalizowało w jego sercu młodzieńczym — jak gdyby był już człowiekiem w pełni sił męskich...

Ten przedwczesny rozwój talentu nie zapowiadał długiego życia. Było to coś, jakby kwiat w cieplarni rozkwitły, skazany na zwiędnięcie, bez wydania owocu... Życie jego i twórczość miały coś w sobie z barw i zapachu kwiatów, z dalekich ziem przywiezionych i konających w pustce i chłodzie jesieni polskiej. Był to blask tęczy — fata morgana życia, ale nie życie samo.

Małaczewski był lepszy, inny i powiem otwarcie — świętszy od najczystszych ludzi społeczeństwa polskiego. Nie dość jest przeczytać jedyną, jak dotychczas, książkę p. t. „Koń na wzgórzu“ i jego poezje porozrzucane po czasopismach. Trzeba było spojrzeć w jego szafirowe, głębokie oczy, trzeba było noc niejedną bezsenną spędzić z nim razem, by dojrzeć całą kryształową jasność czystej duszy tego przedwcześnie straconego dla Polski człowieka“.

Więc trzeba o nim mówić, bo nieprędko ponowi się takie zespolenie osobliwych darów, nieprędko narodzi drugi Małaczewski!

Eugeniusz Korwin Małaczewski urodził się w 1896 r. na Ukrainie pod Humaniem, gdzie rodzice jego mieli niewielką posiadłość ziemską. Ojca stracił, będąc małym dzieckiem, matka wyszła powtórnie za mąż i młody, wrażliwy chłopak poczuł się bardzo opuszczony i samotny wśród obcych. Niewiele też dbano o jego wykształcenie i całą wiedzę, jaką zdobył, sobie tylko zawdzięcza. Po skończeniu 4 klasowej szkoły w Humaniu nie umieszczono go nawet w gimnazjum, a został oddany na praktykę do kancelarii adwokackiej. Tu zaczął się sam kształcić obserwując życie i ludzi i czytając wiele. Z początku studiował pilnie literaturę rosyjską i w tymże języku poznawał arcydzieła literatury wszechświatowej, wkrótce jednak dostały się w jego ręce utwory Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Sienkiewiczowska Trylogia i Żeromskiego „Popioły“, które głęboko wstrząsnęły jego duszą.

Ci dwaj ostatni pisarze byli mu też ukochanymi „mistrzami i wielki wpływ na twórczość jego wywarli. Z Norwidem zapoznał się już znacznie później, po powrocie do kraju i stał się jego gorącym wielbicielem.

W r. 1915 Małaczewski powołany został do wojska rosyjskiego i jako prosty szeregowiec walczył na froncie czas jakiś, aż nareszcie opiekun postarał się umieścić go w szkole podchorążych w Kijowie. W tym czasie wybucha rewolucja bolszewicka. Małaczewski, jako młodziutki podporucznik, stając w obronie maltretowanego przez uliczny motłoch staruszka generała, zostaje przez tłum w potworny sposób zmasakrowany. Ze zgniecioną klatką piersiową, z połamanymi żebrami, po kilkomiesięcznej kuracji w szpitalu, jako tako podleczony, dostaje się do I korpusu Dowbora-Muśnickiego.

Rok 1918 zastaje go w legii oficerskiej Pieńkowskiego, z którą rozpoczyna w w maju krwawy pochód przez Podole, — przeżywa st...zliwą rzeź ułanów polskich pod Niemirowem, cudem wyrwawszy się z rąk rozbestwionego chłopstwa ruskiego. Reminiscencje tych przeżyć znajdujemy w jednej z najbardziej wstrząsających, pełnej osobliwych kontrastów noweli p. t. „Miodowy tydzień na Ukrainie“.

Wśród nieprawdopodobnych trudów i niebezpieczeństw przechodzi całą niemal Rosję, dążąc z południa na północ aż do wybrzeży Morza Białego — na Murman... Wreszcie, będąc już prawie u kresu sił swoich, dostaje się szczęśliwym trafem na statek angielski, przybyły do Archangielska.

Po kilkomiesięcznych bohaterskich walkach na Murmanie, zaliczony między „lwy północy“, powraca wreszcie przez Anglię do Francji i stąd w mundurze oficera polskiego z armią Hallera przybywa do Polski na Wielkanoc 1919 r. Po krótkim wypoczynku bierze czynny udział w walkach z Ukraińcami o Lwów i Wschodnią Małopolskę, a w rok po tym walczy z bolszewikami pod Warszawą. W tym czasie, w r. 1919-tym, ukazuje się w druku pierwszy tom jego poezyj p. t. „Pod lazurową strzechą“, a wkrótce potem tom nowel „Koń na wzgórzu“, który zdobywa wprost nadzwyczajne powodzenie, budzi zachwyt nie tylko publiczności, ale najbardziej nawet wybrednych i opornych krytyków. Prasa wszystkich odcieni nie ma dość słów dla wyrażenia pochwał i uznania dla tego przepięknego zjawiska, ukazującego się wśród szarzyzny powojennego życia i mroków powojennej sztuki.

Ale był to już ostatni uśmiech w życiu Małaczewskiego. Linia jego życia, dążąca wzwyż, załamuje się boleśnie i tragicznie. Choroba płuc, będąca skutkiem przebytych trudności i tortur bolszewickich, przechodzi w stan ostry, a ciężkie przeżycia ściśle osobiste, których w tym czasie los mu nie oszczędził, stan ten z dnia na dzień pogarszają.

W dniu 19 kwietnia 1922 r. umiera Małaczewski w Zakopanem. Umiera w kwiecie lat i w rozkwicie talentu, budząc głęboki żal w sercach tych wszystkich, którzy mieli możność przebywać w promieniach tego niezwykłego ducha.

Trudno jest przewidzieć, czym obdarzyłby Polskę, gdyby nie sądzonym mu było odejść tak wcześnie....

Zofia Guzowska

EGOIZM WE DWOJE

POWIEŚĆ ODCINEK 32

Siedząc przy kominkowym ogniu stara ciotka Mucharska ściskała już maleństwo w obejmujących pustkę ramionach. Kołysała je i nosiła na rękach! Nie dawała się nikomu wyprzedzić w jego rozpieszczeniu i psuciu! Zakupywała wszystkie grzechotki na całym świecie i śpiewała fałszując „Krakowiaczka“ i „Kokoszeczkę białą, która Pięć kurcząteк miała...
Dwa kogutki...“

Nie dała się nikomu wyprzedzić w miłości dla „wnusia!“

Nikomu.

Ani Helence tak łagodnie uśmiechniętej w cieple (z trudem rozdmuchanego) ogniska domowego.

Ani Baśce z taką prostotą, grającej w domu rolę owego „świerszcza za kominem“.

Ani nikomu! Nikomu!

Jej maleńki wnuczek miał ją pokochać ze wszystkich najwięcej, wołając radosne słowo „baba“ przed słowem „tata“ i „mama“.

Czyż nie miała do tego słusznych praw?

Czyż nie była od dawna jego opiekunką?

Czyż swym wścibstwem, nieustającymi zapytaniami i doradzaniem nie wywołała wściekłej awantury? Protestów Maćka? I ofiary Baśki?

Czy nie namartwiła się swoją własną bezdzietnością więcej od innych kobiet na całym świecie? I czyż nie wymodliła dla Baśki owej łaski, o której matka makabejska mówi do synów:

„Nie wiem jakoście się w żywocie moim ukazali, bo nie jam darowała wam ducha i żywot“.

Żółte światło kominka oświetla zwinięte w ślimak siwe włosy ciotki Mucharskiej i odbija się w szklistej politurze stołu, na którym leży jej drżąca ręka.

Przez na wpół otwarte szklane drzwi płynie prostota Baśczynej muzyki, osiągając bez sztucznych efektów trudne zwycięstwo nad ciotczynym zamyśleniem.

Zaraz potem serenada francuska śpiewana przez Maćka zapada głęboko w serce.

— Jakże to dobrze, że oni tak umieją grać i śpiewać na własny użytek, we własnym domu, dla siebie.

Już bez znaczenia są wypowiedziane przez Stasia zdania o „właściwym stylu interpretacji“ i o „kulturze artystycznej“. Natomiast zasłuchana twarz Ali przytulona do tłustego ojcowskiego policzka wzrusza i raduje.

*

Zaraz po kolacji pani doktorowa Mucharska wymyka się z domu. Jest zmęczona i nie lubi płacić dozorcy za bramę.

Zamykają się za nią cicho kuchenne drzwi.

Zimna, grudniowa noc rozjarza się blaskiem księżyca.

Wiewa rozfalowany na wietrze krepowy welon.

Drzewka migdałowe i akacjowe srebrzą się od szronu. Stożek świerku skrzy się i owisa od śniegu. Nad pękami suchych, brązowych, wyciętych w zęby liści dębczaka różowieje elektryczna kula latarni.

Doktorowa drepcze po spękanych, oprószonych miałkim śniegiem taflach chodnika.Wymija romantyczny murek i ławkę pod zarysowaną gmatwaniną gałązek żywopłotu i otwiera z klucza furtkę.

Na wprost domu Maćków błyszczy zamarzniętymi szybami budka gazeciarki.

Nie można sobie odmówić rozkoszy zapukania w owe zamarznięte szyby i kupienia gazety.

Przed kilku miesiącami owa kobieta powiedziała słowa, które zabolały. Wypowiedziała słowa, które nie łatwo można było zapomnieć:

— Za przeproszeniem, pani doktorowej, u państwa młodych, jak nie widać dzieci, tak nie widać. A Bogać tam im Pan Bóg nie daje... A Bogać tam Pan Bóg! Na pewno same państwo nie chcą. Takie już teraz są ludzie na świecie, że im do dzieciów nie pilno!

Przed kilku miesiącami owa gazeciarka, owinięta teraz w chusty i swetry, tak oto powiedziała!

Pani doktorowa płaci 30 groszy za tygodnik (z fotografią roześmianego dziecka na zielonej okładce) i dyplomatycznie zagaja odwetową rozmowę.

— Ano wedle przepowiedni Św. Barbary będziemy mieli Boże Narodzenie po wodzie.

— Wielkie by to było zmartwienie dla mojej Karolki, której pani Mucharska saneczki dała. Dobra pani! Niech jej tam Pan Bóg da wszystko jak najlepsze.

Patrzą teraz obie na dom Maćków, mocno przyciskając zmarznięte łokcie do boków.

Dom stoi biały, cichy, rozświetlony drobną kratą szyb, zaciągniętych żółtym płótnem sztor. Dym z komina bieleje na tle granatowego, mroźnego nieba i leniwie opływa dach oprószony szronem.

— A młoda pani, chwalić Boga, już zdrowa, jak rybka. Słyszę jak się nieraz śmieje i po swojemu na fortepianie wygrywa.

— Zdrowa, moja Grzegorzowo, zdrowa! I za kilka miesięcy dziecka się spodziewa!

— Ot nowina! — wołają usta buchające parą. — Ot nowina! — Rozradowana, czerstwa twarz babci w chustce, wychyla się przez otwarty lufcik na mróz. Oto tam przed nią stoi szanowna pani doktorowa w kapeluszu z welonem.

Jakże się rozumieją ze sobą! Ta ma wnuczkę — Karolcię. Tamta będzie miała wnusia — jakiegoś nieznanego, nieurodzonego jeszcze chłopczyka!

Nie ma różnic sferowych pod granatowym niebem wspólnej „babcinej“ radości.

— Życzę pani doktorowej zdrowego chłopysia!

— Dziękuję wam, moja Grzegorzowo, z duszy serca dziękuję.

Znika w oknie owinięta w czarną chustkę głowa i szczęka zamykany lufcik.

Doktorowa już teraz sama patrzy na dom biały i cichy, rozświetlony drobną kratą szyb.

Niebo zdaje się zniżać nad nim mroźnym granatem nocy i jasnym połyskiem gwiazd.

Jedna z nich Betleemskiej podobna świeci oto nad oszroniałym dachem, przypominając o błogosławieństwie najpiękniejszych urodzin Najmilszego Dzieciątka.

Koniec.

Jadwiga Surynowa - Wyczółkowska.

Romantyzm w modzie

(patrz str. 2).

W modzie letniej 1937 roku czujemy silny powiew romantyzmu. Przejawia się on zwłaszcza w toaletach wieczorowych. Jakże romantyczne są te powiewne krynoliny z tiulu, organdyny, tafty czy gazy. Z lekkich i miękkich fałd materiału wykwita jak lilia gibka kibić pięknej pani, biała rączka powiewa chusteczką, eteryczną jak chmurka lub mgiełka.

Suknie zdobią masy falbanek, koronek, kwiatków poumieszczanych i ponaszywanych w najbardziej nieoczekiwanych miejscach i w jak najfantastyczniejszy sposób. Falbanki, dziesiątki metrów falbanek tworzą girlandy na dole sukni, wspinają się w górę, to znów ją przecinają w kierunku skośnym. Koroneczki, jak na sukniach prababek, naszywa się we wzory przedziwne, kółka, meandry, zygzaki.

Jednym z najbardziej romantycznych dodatków obecnej mody są kwiaty. Umieszcza się je pojedyńczo, to znów całymi pękami lub wieńcem. Otaczają postać w pasie, pną się na staniku poprzez ramię, wiją się girlandami wśród fałd, w małych bukiecikach lub pojedyncze leżą porozrzucane niedbale lub jakby zapomniane na skraju szaty.

Linia ogólna i akcesoria składają się na to, że sylwetka stała się bardzo kobieca. Oczywiście mowa wciąż o sukniach wieczorowych, gdyż nikt nie włoży krynoliny, aby iść do miasta po zakupy, lub na plażę czy na spacer do doliny Strążyskiej.

Panie, które nie lubią szerokich sukien, znajdą wśród ostatnich kreacji również i zupełnie wąskie modele, długie wąskie kiszki, podkreślające i uwydatniające piękne detale kształtnej figurki. Możemy na takiej sukni upiąć krynolinę lub falbany z lekkiej gazy lub koronki, połączymy modną szeroką linią z uwydatnieniem powabów całej postaci.

Z gazy, koronki i tiulu robimy nie tylko falbany czy krynoliny, ale też często chusty, narzuty i peleryny. Dama przesłonięta tymi powiewnymi materiałami wygląda niesamowicie, tajemniczo i romantycznie.

Przy tych romantycznych strojach będziemy pamiętały o naszych ruchach, muszą one być w harmonii z całością. Inaczej chodzi się w krótkich, sportowych czy spacerowych sukienkach, a inaczej w romantycznej szacie, przypominającej strój prababki ze starej miniatury.

D.

Kształtowanie stosunków uczuciowych między rodzeństwem

cz. II-a.

Rodzice dzieci starszych muszą pamiętać o konieczności traktowania ich sprawiedliwie i jednakowo. Z chwilą gdy maleństwo zaczyna samodzielnie się ruszać, między dziatwą wynikają nieporozumienia. Dzieci małe najczęściej chcą się bawić tym czym starsze. Starsze buduje, małe mu zabiera klocki, starsze rysuje, małe wrzeszczy o ołówek i tak w kółko. Sytuacje takie wymagają od matki cierpliwości, opanowania, umiejętności zajęcia dziecka. Zapasowe kredki, klocki, piłki nieraz doskonale pomogą w zlikwidowaniu awantury. W ich braku matka najczęściej rozstrzyga sprawę na korzyść młodszej pociechy, tłumacząc starszej „ustąp jej, ona taka jeszcze malutka". Stanowisko takie jest niesłuszne, gdyż nie tylko prowadzi do tyranizowania rodzeństwa przez malców, ale nie licząc się z psychiką starszych dzieci, boleśnie je uraża. Zburzenie z trudem zbudowanego mostu, zniszczenie rysunku jest dla nich tragedią, gdyż musiały one włożyć dużo wysiłku, żeby dopiąć swego. To też przy rozstrzyganiu sporów matka nie powinna dać się zasugestionować płaczem i krzykiem, powinna pamiętać, że krzywdziciel często głośniej wrzeszczy niż krzywdzony.

Trzeba maleństwu z naciskiem powtórzyć „nie można psuć Stasiowi", trzeba zająć je czym innym, w braku zapasowych klocków czy piłki, broniąc w ten sposób starsze dziecko przed samowolą malca. Postępując tak matka zapobiega jednocześnie temu, by pokrzywdzony sam sobie nie wymierzał sprawiedliwości, do czego nieraz uciekają się dzieci, zmuszane do ciągłych ustępstw. Rzecz jasna, matka może i powinna porozmawiać z dzieckiem poważnie, tłumacząc mu, że starszeństwa i rozumu dowodzi się spokojem i wyrozumiałością nie biciem. Rozmowa jednak taka powinna mieć miejsce po fakcie, a nie wtedy, gdy dziecko jest spłakane i rozgoryczone, a wszelkie ustępstwa powinny być dobrowolne.

Sprawiedliwość wymaga również, żeby to, czego nie wolno jednemu z dzieci, nie wolno było i innym. Jeżeli jedno jest za coś karane, za to samo powinno być ukarane i drugie. W praktyce, niestety, nie zawsze da się to zastosować, tak, że często któreś z rodzeństwa uważa się za pokrzywdzone zupełnie bez winy rodziców. „Ona ma nową sukienką — a ja muszę chodzić w przerabianej, ona chodzi spać o 9-ej, a ja o 8-ej, ona poszła do koleżanki, a ja nie i t. d. i t. d.". Wszystko to może być powodem żalu i pytań, „czemu ona a ja nie?". Żeby zapobiec ujemnym skutkom takich „niesprawiedliwości", trzeba je w miarę możności osładzać. Wyhaftowany kołnierzyk pogodzi z sukienką, bajeczka — z koniecznością pozostania w domu. Łagodna perswazja może również pomóc. Takie jednak powiedzenia, jak „bo ja tak każę" i „jesteś jeszcze za mała", rozgoryczą więcej.

Wszystkie dzieci muszą być traktowane jednakowo. Jeżeli nawet rodzice któreś z gromadki kochają więcej, niż inne, pozostałe dzieci nie powinny się tego domyślać. „Oczko w głowie" rodziców jest najczęściej nielubiane przez rodzeństwo i odnosi się do niego z wyższością. Wszelkie porównania „patrz, jaka ona czyściutka, a tyś taki brudas", „on się stara i robi lekcje uważnie, a ty jesteś gapa", nie powinny w ogóle mieć miejsca a tym bardziej w obecności innych dzieci. Tak samo zresztą i zachwyty—„ach, jaka ona śliczna a jaka mądra!", nie są przeznaczone dla uszu dziatwy. Chwalonym przewrócą w głowie, a pominięte uczują się skrzywdzone.

Trzeba również uważać, żeby niechcący nie przyczyniać się do wynoszenia się jednych dzieci nad drugie. „Płaczesz jak baba" sprawi, że bracia zaczną z góry spoglądać na siostrzyczkę, z którą do tej pory doskonale się bawili.

Omówiwszy w ten sposób podstawowe zasady postępowania z dziećmi, przejdę w następnym artykule do rozwijania uczuć dodatnich między rodzeństwem.

c. d. n.

W. Dziewulska.

Prawo dziecka do dzieciństwa

Jakże często dziecko bywa ofiarą własnych rodziców. I co dziwniejsze, że pognębienie dziecka wypływa z najgorętszych uczuć rodziców, pragnących dać swemu dziecku wszystko co jest na świecie do zdobycia, tylko rodziców zupełnie nie uświadomionych, co dla dziecka jest dobre—a co złe. Jak bolesne błędy popełniają młode matki w stosunku do swych potomków pierworodnych, wystarczy zapytać matki, które już swe pociechy nieco odchowały.

Ale to jest tylko smutnym potwierdzeniem naszych obserwacji, a nie lekarstwem na niezdrowe zjawisko.

Do pracy nad uświadamianiem matek o ich zadaniach i obowiązkach względem własnych dzieci stanął przed czterema laty Związek Pań Domu. Otworzył Wydział Dziecka, którego zasłużoną i niestrudzoną kierowniczką jest p. Aniela Choromańska. Jej staraniom i zabiegom zawdzięcza Związek wzorówkę dziecka oraz stałą poradnię praktyczną. W roku zeszłym na terenie Związku Wydział Dziecka zaimprowizował dwudniową wystawę dziecięcą, obejmującą świat dziecka w domu.

W tym roku stanęliśmy wobec realizacji godnej podziwu i poklasku, o niewspółmiernie szerszym zakresie.

W dniu 6 maja r. b. w ogrodzie - cukierni w Bagateli została otwarta przez p. min. Marię Romanową - Wystawa p. n. „Wiosna i lato dziecka", wystawa eksperymentalna o charakterze pedagogiczno - popularyzacyjnym. Komitet organizacyjny wystawy, z p. Choromańską na czele, postawił sobie za zadanie stworzenie matkom i wychowawcom plastycznego obrazu, jak należy: ubierać, żywić i wychowywać dziecko do lat 7.

Po realizację powyższych zamierzeń sięgnięto dwiema drogami: metodą poglądową i naukowo - pedagogiczną. Szczupły pozornie teren wystawy zdołał przy dobrej organizacji pomieścić wszystkie elementy składowe życia i potrzeb dziecka od przyjścia na świat — do lat 7, a zatem wieku, który przyjęto uważać, jako kres pierwszego etapu rozwojowego człowieka.

Racjonalne urządzenie dwóch pokojów: 1) niemowlęcia i obok 2) dziecka starszego, zamieszkującego pokój wspólnie z matką, pozwoliło zapoznać się z całym szeregiem sprzętów praktycznych higienicznych o wielorakim zastosowaniu. Godnym uwagi był stół do przewijania niemowlęcia, który stanowił jednocześnie szafę na ubranie i komodę na bieliznę.

Dalej ciekawą rolę odwilżacza powietrza w mieszkaniach ogrzewanych przez kaloryfery spełniało akwarium roślinne, umieszczone, jako składowa część szafeczki na dziecięce zabawki. Wanna o podwójnym dnie, aby mogła służyć nie tylko niemowlęciu, lecz i dziecku większemu, foteliknocniczek, różne typy łóżeczek, wózków stwierdziły wymownie, jak wszechstronnie i celowo są przemyślane wszystkie eksponaty, znajdujące się na wystawie. Pokazano dwa bufety z pokarmami; na jednym umieszczono pokarmy zalecane przed dietetykę, na drugim bufecie zgromadzono wszystkie te produkty, których dawać dziecku nie należy, gdyż są one dla ogólnego rozwoju dziecka wybitnie szkodliwe, mimo iż mogą zaspakajać jego zachcianki podniebieniowe, jak np. śledź, kiełbasa i t. p.

Nie pominięto skompletowanej apteczki dziecka, środków higienicznych i antyseptycznych naczyń kuchennych i stołowych oraz modeli racjonalnej odzieży, obuwia i bielizny.

Zainteresowania komitetu Wystawowego nie ograniczyły się wyłącznie do troski o stronę fizyczną dziecka, pomyślano też o jego rozwoju umysłowym i duchowym.

Zharmonizowanie dnia dziecka poprzez racjonalne rozplanowanie godzin jego snu,

posiłków, zabaw, pracy i odpoczynku znalazło swój wyraz w artystycznym zegarze — planie, obejmującym cały dzień dziecka od godziny 7 do 18.

Eksponaty zabawek, robótek, gier, pism i książek stanowiły doskonałe dopełnienie pomocy wychowawczych dla dziecka w okresie przedszkolnym.

Nie ograniczając się na metodzie poglądowej — pedagogiczne podłoże wystawy zostało podkreślone przez odczyty specjalne i pokazy, które odbywały się na terenie wystawy o różnych porach przez cały czas jej trwania.

Racjonalnym doborem tematów, pogadanek starano się ująć całokształt zagadnień związanych z istotą dziecka.

„Pokaz celowych ubrań dla dzieci" łącznie z dziecięcą rewią mody poprowadziła p. Jadwiga Urbanowska.

„Higienę niemowlęcia i pokaz kąpieli", „Odżywianie niemowlęcia", „Pielęgnowanie dziecka chorego" z pokazem zabiegów: kompresów, okładów ,obandażowań i t. p. zademonstrowała kierowniczka ośrodka zdrowia, p. Starzyńska.

„Odżywianie dziecka w wieku przedszkolnym" — omówiła p. Sabina Witkowska.

„Sport, gry i zabawy w wieku przedszkolnym" — p. Kazimiera Zawadzka, a rolę, jaką odgrywa „Książka dla rodziców i wychowawców" w ich samokształceniu zreferowała p. Leonia Barańska.

Obecność na wystawie katalogów wydawnictw i książek dla dzieci i rodziców, a także egzemplarzy okazowych pism, pozwoliła zwiedzającym na dokładne zorientowanie się, czym najlepiej będą mogli uzupełnić własne braki teoretyczne z dziedziny wychowawczej.

W trosce nad zapewnieniem dziecku zdrowemu najlepszych warunków rozwojowych, nie pominięto i dziecka chorego, na plan pierwszy wysuwając dziecko ze skazą krzywicową.

Krzywica, to najpowszechniejsze schorzenie dzieci do roku życia, zamieszkujących pas środkowo - europejski. Walka z krzywicą ukazano na wystawie również w płaszczyźnie dydaktyczno - poglądowej.

Manekin dziecięcy ubrany w kostium kąpielowy usadowiono w otwartym oknie pełnym słońca i zieleni, o szybach przepuszczających ultrafioletowe promienie. Jako podstawowe pokarmy odżywcze ustawiono przed dzieckiem stolik z mlekiem pełnowartościowym, białym serem, jajami i tranem.

Aby wystawa dla matek spełniła swe zadanie i stała się dla nich dostępna, aby matki mogły ją należycie zwiedzić i wykorzystać nalepiej pokazy i odczyty, została uruchomiona przy wystawie „przechowalnia dzieci". Matki, przybywające z dziećmi, oddawały je na cały czas pobytu swego na wystawie pod opiekę wykwalifikowanej przedszkolanki zupełnie bezpłatnie. „Wiosna i lato dziecka", to był pierwszy wysiłek wywalczenia w społeczeństwie rodziców prawa dziecka do dzieciństwa takiego, jakie ono mieć powinno. A przecież od dobrze przeżytego dzieciństwa uzależniona jest tężyzna człowieka dojrzałego. To było również pierwszą tego rodzaju akcją Wydziału Dziecka Związku Pań Domu, obliczoną na szeroki zakres propagandowy.

Żywe zainteresowanie wystawą, powszechna o niej opinia i niespodziewanie liczna frekwencja publiczności dały Komitetowi organizacyjnemu najlepszą wypłatę za poniesione trudy. Wszystkich zaś utwierdziły w przekonaniu, że wystawa była podyktowana istotną potrzebą życia.

Maria Ankiewiczowa.

Karmienie niemowląt

od 2 do 6 miesięcy życia

Na wstępie przypominamy, że w końcu 1 miesiąca życia dziecka dawka pokarmu, jaki powinno otrzymywać donoszone, zdrowe niemowlę wynosi od 600 do 650 gramów.

Od 2 do 6 miesiąca włącznie niemowlę należy karmić sześć razy na dobę, a mianowicie o godzinie 6, 9, 12, 15, 18 i 21 lub 22. Przerwa nocna trwająca 8 godzin powinna być przestrzegana z całą ścisłością.

W drugim miesiącu życia niemowlę karmione piersią, jednorazowo wyssać powinno od 100 do 110 gramów mleka, zaś karmione sztucznie tyleż mieszanki o składzie: 50 g mleka krowiego przegotowanego, zmieszanego z 50 g wody przegotowanej, lub takąż ilością lekkiego kleiku owsianego; na 100 g tak przygotowanej mieszanki dodać 2 łyżeczki cukru.

Niemowlęta karmione sztucznie już w drugim miesiącu życia należy przyzwyczajać do surowych soków owocowych i jarzynowych, gdyż brak witamin w pożywieniu, które otrzymują (gotowanie niszczy witaminy zawarte w mleku), ujemnie wpływają na ogólny rozwój. W celu przyzwyczajenia niemowlęcia do soków surowych najlepiej rozpocząć od podawania soku z marchwi, który jest najlepiej znoszony przez niemowlęta — a nadto dostępny dla każdej matki, bez względu na jej warunki materialne. Chcąc otrzymać sok z marchwi, należy oskrobaną i obmytą marchew utrzeć na tarce, a następnie miazgę wycisnąć przez kawałek czystego płótna. Otrzymany sok nie powinien być słodzony, o ile jest bardzo zimny, naczynie zawierające sok ogrzać w gorącej wodzie — nigdy zaś na ogniu, by uniknąć nadmiernego rozgrzania a tym samym zniszczenia zawartych w nim witamin. Początkowo podawać należy sok rozcieńczony pół na pół w wodzie przegotowanej, stopniowo rozcieńczenie należy zmniejszać tak. by po 10 do 14 dni od rozpoczęcia podawania soku surowego niemowlę piło go już bez dodatku wody.

W razie gdyby w początkach przyzwyczajania do soków surowych, niemowlę wykazywało jakieś dolegliwości żołądkowe, zaprzestać na przeciąg kilku dni podawania surowizny, a po zupełnym ustąpieniu dolegliwości, ponownie rozpocząć przyzwyczajanie. Przypadki niedomagań pojawiających się w początkowym okresie podawania soków surowych są na szczęście rzadkie, tak że nie należy żywić specjalnych obaw, rozpoczynając dokarmianie niemowlęcia sokami.

Przez stopniowe przyzwyczajanie niemowlęcia w końcu 2 miesiąca życia może ono spożywać już 3 do 5 łyżeczek czystego, surowego soku.

Poza sokiem z marchwi, starszym niemowlętom podaje się: sok z pomarańczy, z jabłek, z czereśni, malin, pomidorów, młodych buraków, ze szpinaku. Soki powinny być przygotowane w takiej ilości, aby je natychmiast niemowlę wypiło. Przetrzymywanie soków, zwłaszcza w okresie letnim, jest zupełnie niewłaściwe, gdyż bardzo łatwo ulegają fermentacji, a wówczas są dla niemowlęcia wybitnie szkodliwe!

W 3 miesiącu życia do soków surowych zaczynamy przyzwyczajać również niemowlęta karmione piersią. Technika przyzwyczajania do surowizn jest ta sama co dla niemowląt karmionych sztucznie.

Dobowa ilość pokarmu w 3 miesiącu życia wynosi od 650 do 700 gramów, przy sześciokrotnym karmieniu.

W 4 miesiącu życia ilość dobowa pokarmu wzrasta do 780 gramów. Przy czym niemowlęta karmione sztucznie otrzymują mieszankę mniej rozcieńczoną, mianowicie bierze się 2 części mleka i 1 część wody (t. j. 66 g mleka — do 70 g mleka i 30 gramów wody lub kleiku owsianego) z dodatkiem 2 łyżeczek cukru na każde 100 g mieszanki.

Uzupełnienie odżywiania stanowią dla niemowląt karmionych piersią — soki owocowe w ilości 1 — 3 łyżeczek dziennie, dla karmionych sztucznie 6 — 12 łyżeczek, lub też tarte jabłko zastępujące w zupełności soki.

W 5 miesiącu życia jednorazowo niemowlęta powinny otrzymywać 130 — 140 gramów pokarmu, przy 6 karmieniach w ciągu doby. Soki surowe podawać w dalszym ciągu w stopniowo wzrastających dawkach.

W 6 miesiącu życia, przy sześciokrotnym karmieniu dawka jednorazowa pokarmu wynosi 140 do 150 gramów. Niemowlęta karmione sztucznie otrzymują 4 razy mieszankę z mleka krowiego, a raz dziennie pełne mleko krowie z dodatkiem cukru. Jedno karmienie, najlepiej południowe — stanowić powinien rodzaj obiadu, składający się z rosołku jarzynowego z kaszką, bądź małą ilością kaszki manny dobrze rozgotowanej i niezbyt gęstej, bądź też przecierane gotowane jarzynki.

Powracając jeszcze do surowych soków owocowych lub jarzynowych, nadmienić musimy, że najodpowiedniejszą porą podawania ich są przerwy między poszczególnymi karmieniami. Podawać nie wcześniej jak w godzinę po karmieniu.

Dr J. E.

Dobór roślin do ozdabiania balkonów

Z rozwojem większych miast coraz to przybywa duża ilość kamienic, a ludzie zamknięci w nich coraz bardziej odczuwają potrzebę obcowania z roślinami, ze skrawkiem bodaj natury, oraz pragnęliby czymś ożywiać monotonię murów. Zdobienie okien i balkonów kwiatami czyni szare domy i nużące wzrok ulice barwnymi, a nawet ładnymi. Miasta zachodniej Europy toną niemal w zieleni, a dekoracja balkonów stała się wprost powszechną koniecznością. W Polsce nie ma jeszcze pełnego zrozumienia w tym kierunku, akcja zdobienia domów kwiatami dopiero zaczyna się rozwijać. Szczególnie jednak każda z Pań domu, mieszkająca w mieście, powinna brać w tym udział i przyłożyć swoją cegiełkę do podniesienia estetyki miasta, w którym zamieszkuje.

Ozdabianie balkonów roślinami powinna cechować pewna planowość, oczywiście musimy dobierać rośliny według naszych upodobań, ale trzeba również mieć na względzie zewnętrzne upiększenie całego domu. Nieraz staje umowa pomiędzy lokatorami domu, w myśl której wszyscy posiadacze balkonów postanawiają je ubrać jednakowymi i tej samej barwy kwiatami, osiąga się wtedy rzeczywiście piękny efekt. Materiał roślinny do dekoracji balkonów mamy ogromny, należy tylko uczynić w nim odpowiedni wybór. Przy dobieraniu roślin trzeba zawsze brać cały szereg czynników pod uwagę, aby całość wypadła naprawdę gustownie.

Barwa kwiatów. Jeśli chodzi o barwę, to trzeba stwierdzić, że pstrokacizna różnych kolorów na jednym balkonie źle wygląda, najlepiej przedstawia się plama jednobarwna, lub zespół barw z sobą harmonizujących. Kwiaty drobne, choćby nawet bardzo obfite np. lobelia, czy fuksja nie dają żadnego efektu na balkonach wyższych pięter, tego rodzaju więc kwiaty powinny się znaleźć w skrzyniach tylko na piętrach niższych.

Przy kwiatach kilku kolorów najlepiej jest zestawiać z sobą barwy t. zw. uzupełniające się, które sprawiają dla oka przyjemne wrażenie np. karminowa z zieloną, pomarańczowa z błękitną, niebieska z żółtą. Można również łączyć z sobą kolory kontrastowe, a więc czerwone z żółtymi, fiołkowe z pomarańczowymi i t. d. Kwiaty białe dodane w tych wypadkach łagodzą kontrastowość, a zresztą można je dawać zawsze, ponieważ mogą iść w parze ze wszystkimi barwami.

Łatwiej ozdabiać jest domy o ścianach jasnych, doskonale odbijają wtedy na tym tle kwiaty ciemniejsze, ciemno-karminowe, fioletowe i t. p., na ścianach ciemnych lepiej będą się prezentowały kwiaty różowe, lub jasno żółte.

Wystawa balkonu. Jest to drugi czynnik, który w znacznej mierze wpływa na dobór roślin. Balkony zwrócone na południe mają nieraz zbyt wiele słońca i narażone są na wysuszanie roślin. Będą one wymagały częstego podlewania i zraszania, jeśli chcemy sobie zapewnić ładne kwitnienie. Najlepsze do hodowli roślin są balkony o wystawie południowo-wschodniej, lub południowo-zachodniej, mają zwykle dość dużo słońca, ale łagodniejszego i niepowodującego spiekoty.

Na powyższe balkony doskonale nadaje się cały szereg kwiatów, z najważniejszych wymienię: astry, balsaminy, fasola pnąca, groszek pachnący, lewkonia, werbena, płomyki, żeniszek i t. p. Balkony zwrócone wyłącznie na wschód, lub zachód są z lekka ocienione, wymagają już nieco odmiennych roślin. W miejscach o słabym słońcu dobrze będą rosły: bratki, chmiel japoński, fiołek, fuksja, heliotrop, kohia, maciejka, rezeda, stokrotka, funkia (ślubojawka), begonia, werbena i petunia.

Balkony o wystawie północnej są najbardziej upośledzone pod względem roślinności. Lepiej jest, jeżeli mają jeszcze wolną przestrzeń przed sobą, lub naprzeciwko jakąś jasną ścianę, odbijającą promienie słoneczne. Na takim balkonie można posadzić nawet begonię lub petunię. Balkony jednak północne, wychodzące na ciasne podwórze, lub wąską ulicę, nadawać się będą tylko dla roślin, wybitnie znoszących cień np. bluszcz, dzikie wino, funkia (ślubojawka), rośliny iglaste, bratki, fiołek, fuksja, barwinek, niezapominajka.

Wielkim wrogiem kwiatów balkonowych bywa wiatr. W miastach zdarzają się niektóre ulice, lub place wybitnie narażone na działanie wiatru, podczas gdy na inaczej położonych ulicach bywa zazwyczaj zacisznie. Przed ozdabianiem balkonu należy zawsze sytuację pod tym względem zbadać i na miejscach narażonych na wiatry nie sadzić roślin o kruchych łodygach np. begonie, petunie, lub bardzo dużych liściach, czy też długich pędach, ponieważ szybko ulegną zniszczeniu.

Ciągłość ukwiecenia od wczesnej wiosny do późnej jesieni powinna być dążeniem każdego, kto ozdabia swój balkon. Kwiaty przekwitłe muszą być natychmiast usunięte i zastąpione innymi. Ponieważ mamy kwiaty zakwitające w coraz to innych porach, można więc je tak dobrać, aby kolejno następowały po sobie. Dzięki temu wyodrębniamy zdobienie balkonów wiosenne, letnie i zimowe.

Wiosenną dekorację tworzą zwykle rośliny, które są odporne na przymrozki. Najczęściej zastosowuje się obsadzanie skrzynek w tym czasie bratkami, niezapominajkami, lub stokrotkami. Flance ich można posadzić wiosną lub też jeszcze we wrześniu roku poprzedniego, aby się zakorzeniły przed zimą i przetrzymać w skrzynkach aż do wiosny. Tak samo na jesieni można posadzić do skrzynek cebulki różnych roślin kwiatowych, pod lekkim przykryciem przetrwają zimę, a wczesną wiosną ładnie zakwitną, będą to hiacynty, tulipany narcyzy i t. p. Stosując dekorację wiosenną, wygodniej jest posiadać dwie serie skrzynek na zmianę, bo gdy np. niezapominajki są w pełni kwitnienia, powinna już być wysiana nasturcja, lub posadzona pelargonia, aby ładnie się przyjęła i rozrosła.

Dekoracja letnia sprawia najmniej kłopotu, gdyż w tym czasie jest wielka obfitość roślin do wyboru. Najdalej w końcu maja rośliny wiosenne powinny ustąpić barwnym kwiatom letnim, które zwykle zdołają przetrwać aż do mrozów. Pierwszeństwo wśród kwiatów letnich przy ozdabianiu balkonów należy oddać bezsprzecznie pelargoniom, oraz petuniom i nasturcjom.

Rozróżniamy dwa typy pelargonii: szkarlety o łodygach sztywnych i bluszczowe o gałązkach wiotkich, zwieszających się. Z pierwszej grupy najpospoliciej spotyka się odmiana „Meteor", o pięknych jaskrawoczerwonych kwiatach. Pelargonia jest idealnym kwiatem do uprawy balkonowej, ponieważ doskonale znosi spiekotę, czasem nawet lekkie przesuszenie i wiatry. Pelargonię zwykłą i bluszczową można połączyć razem, dając brzegiem skrzynki od zewnątrz rząd bluszczowej. Pelargonię sadzi się w skrzynkach zwykle co 15 cm i niewcześniej jak po połowie maja, ponieważ jest wrażliwa na przymrozki. Pelargonia jest rośliną trwałą, nabycie więc roślin w jednym roku pozwala już potem na coroczne wyprodukowanie potrzebnego materiału do obsadzenia skrzynek przez zrobienie odpowiedniej ilości sadzonek.

Petunia, inaczej zawieratka jest po pelargonii drugą z kolei nieocenioną rośliną balkonową. Przystosowuje się doskonale do warunków i udaje się zarówno w miejscach słonecznych, jaki i cienistych. Kwitnie obficie całe lato, zwieszając swe pędy w festonach. Petunia ma ogromną różnorodność odmian i barw, daje kwiaty często pięknie fryzowane, wieczorem niektóre odmiany przyjemnie pachną. Sadzi się ją w dwóch rzędach co 10 cm. Przygotowanie rozsady jest dość kłopotliwe tak, że lepiej kupować ją gotową.

Nasturcja króluje wśród roślin wysiewanych wprost do skrzynek. Ma nader skromne wymagania, a wydaje bogactwo kwiatów o żywych i świeżych barwach. Odmiany nasturcji mogą być niskie, lub pnące o długich, wiotkich łodygach, które nieprzywiązywane zwieszają się, sadzimy je zwykle przy brzegu skrzynek.

Wśród wielkiej liczby kwiatów, nadających się na balkony, nie można pominąć jeszcze begonii. Begonia może być dwóch rodzajów: semperflorens — ciągle kwitnąca i bulbifera — bulwiasta o wielkich, różnobarwnych kwiatach. Begonie są mało wybredne na wystawę, rosną dobrze i na balkonach cienistych. Semperflorens należy sadzić co 15 cm, bulwiastą zaś co 30 cm, na zimę bulwki się wyjmuje.

Maciejkę i rezedę wysiewamy wprost do skrzynek nie dla wartości zdobniczej, której nie posiadają, a dla miłego zapachu.

Również wysiewać bezpośrednio do korytek na słonecznych balkonach można nagietki, aksamitki i escholtzię, rośliny te są nadzwyczaj barwne i dekoracyjne, a zupełnie proste i łatwe w hodowli. Na obwódki skrzynek nadają się doskonale lobelia i smagliczka (Alissum), które zwieszają się, dając niesłychaną obfitość drobniutkich kwiatów. Smagliczka może być

wysiewana, lobelia zaś sadzona z rozsady.

Werbena, lewkonia, lwia paszcza i goździki — powszechnie znane kwiaty letnie mogą się również znaleźć na balkonach. Werbena i goździki zależnie od odmiany kwitną całe lato, lewkonia zaś szybciej przechodzi.

Fuksja jest rośliną, która wyszła z mody i coraz rzadziej się spotyka, użyta w masie do obsadzenia balkonu wygląda prześlicznie, a zaletą jej jest przede wszystkim możność dobrego rozwoju w miejscach cienistych. Rozmnaża się przez sadzonki tak, że tylko w jednym roku ponosimy koszt na jej zakupienie.

Do rozmieszczania pojedyńczo w skrzyneczkach wśród innych kwiatów nadaje się funkia (ślubojawka) i kohia, zwana cyprysem letnim, o pięknej jasno-zielonej barwie na początku lata, a czerwieniejąca na jesieni.

Rośliny pnące. Dla uzyskania pełnej dekoracji balkonu muszą być jeszcze wprowadzone rośliny pnące. Na ogół pnącza wymagają urządzenia specjalnych podpórek, ponieważ bez nich stają się roślinami zwieszającymi. Dzięki zastosowaniu roślin pnących można z balkonu zrobić pomieszczenie odgrodzone przed wzrokiem sąsiadów — pewien rodzaj altanki, gdyż ślicznie obrastają wszelkie balustrady i dookoła okien.

Pnączów jest bardzo wiele, ogólnie można podzielić je na trwałe i roczne. Do roślin pnących trwałych zalicza się bluszcz, dzikie wino, powojniki (Clematis), glicynię i t. p.

Bluszcz zimuje doskonale bez przykrycia — odmiana drobnolistna, natomiast odmiana wielkolistna jest czuła i przymarza. Na zimę nie traci liści, co jest jego dużą zaletą. Czepia się ścian przy pomocy ssawek, które wyciągają z murów wilgoć. Najlepiej nadaje się na ściany wilgotne i cieniste.

Dzikie wino mamy w kilku gatunkach, najpiękniejsza jest odmiana Ampelopsis Veitschi, która na jesieni przybiera wspaniałą karmazynową barwę. Dzikie wino odznacza się obfitym ulistnieniem, pod względem oświetlenia znosi zarówno cień, jak i słońce.

Powojniki i glicynie zaliczają się do delikatniejszych pnączy, a specjalnie glicynie wymagają okrywania na zimę. Sadzić należy je na balkonach słonecznych.

Wszystkie pnącza trwałe najlepiej jest posadzić wprost w grunt u podnóża domu. Na balkonach mogą rosnąć tylko wtedy, jeśli umieścimy je w dość głębokich skrzyniach, lub kubłach. Co roku wtedy należy wierzchnią warstwę ziemi zebrać i usunąć, a zastąpić ją nową, pożywną ziemią.

Łatwiejsze od uprawy na balkonach są pnącza jednoroczne, które co roku trzeba siać na wiosnę. Do najważniejszych roślin pnących jednorocznych należą: fasola turecka — piękny Jaś, powój, groszek pachnący, chmiel japoński i nasturcja.

Fasola bukietowa turecka wyrasta nieraz do 4 metrów wysokości, wrażliwa na przymrozki, więc musi być siana dopiero koło połowy maja.

Powój pnący (Ipomea) dorasta do tej wysokości co fasola, początkowo rośnie wolno, potem natomiast wegetacja postępuje bardzo szybko. Kwitnie bardzo ładnie przez całe lato, nie jest tak wrażliwy na zimno jak fasola.

Chmiel japoński nadzwyczaj prędko rośnie, dając zwartą zasłonę z liści. Piękna jest jego odmiana pstrolistna, z biało nakrapianymi liśćmi.

Groszek pachnący rośnie najlepiej na wystawie słonecznej, jest najmilszym i najwdzięczniejszym ze wszystkich roślin pnących. Ostatnio najbardziej rozpowszechniły się odmiany Spencera. Jeśli chcemy zachować jego długie i piękne kwitnienie, to należy zawsze natychmiast po przekwitnięciu wszystkie kwiaty ścinać, żeby nie dopuścić do wytwarzania nasion. Groszek nadaje się dobrze do obsadzania balustrad balkonowych.

Inż. J. Honczarenkowa.

Sadzenie i pielęgnacja kwiatów w skrzynkach balkonowych

Sadzenie. Oprócz siewu wprost do skrzynek stosuje się najczęściej obsadzanie gotową już rozsadą, nieraz kwitnącą, zakupioną od ogrodników np. pelargoniami, petunią, begonią itp. Ze względu na wrażliwość tych roślin na przymrozki, które koło połowy maja zwykle się zdarzają, należy je wysadzać do skrzynek dopiero po 15 maja.

Przed sadzeniem oczywiście powinny być skrzynki z ziemią odpowiednio przygotowane. Ziemi do skrzynek, gdzie będziemy flancować rośliny a nie wysiewać, można nasypać trochę mniej, ponieważ i tak przybędzie nowa ziemia przyczepiona do korzeni rozsady. Jeżeli rozsada była w doniczkach, wybijamy ją najpierw z nich, odwracając doniczkę do góry dnem i uderzając nią o kant jakiegoś przedmiotu, a potem sadzimy z całą bryłą ziemi do skrzynek, uważając, aby korzenie nie zawijały się do góry; za długie korzenie lepiej jest skrócić, przycinając je ostrym nożem. Umieściwszy rozsadę w ziemi, dokładnie obciskamy każdą roślinę i następnie podlewamy. Rośliny powinny być posadzone na takiej głębokości jak rosły poprzednio, posadzone za płytko, lub za głęboko będą rozwijały się nienormalnie. Zwykle obsadza się skrzynki rozsadą, dając po 2 rzędy, wyjątkowo po 3, w rzędzie nie powinno się sadzić roślin gęściej niż co 10 cm, a rzadziej, niż co 20 cm. Zresztą zależne to będzie od wielkości rozsady np. pelargonie, jako większe można posadzić rzadziej, petunię natomiast gęściej. W ogóle roślin powinno być tyle, żeby mogły zasłonić i wypełnić całe korytko.

Pielęgnacja roślin. Zanim rośliny świeżo posadzone się przyjmą i zaczną wytwarzać nowe korzonki, przechodzą pewien okres rekonwalescencji, w którym muszą być specjalnie pieczołowicie ochraniane. Należy więc je starannie codzień podlewać a nawet spryskiwać, aby nie dopuścić do dłuższego przewiędnięcia. W pierwszych dniach po posadzeniu roślin trzeba je zabezpieczać od zbytniego nasłonecznienia przez przykrywanie skrzynek papierami. Gdy po pewnym czasie zauważymy, że rośliny przyjęły się, stały się jędrne i zaczęły rosnąć, dalsza pielęgnacja ich będzie polegała już przeważnie na podlewaniu i oczyszczaniu ziemi.

Przy uprawianiu roślin na balkonach powinno się przez całe lato utrzymywać je w bezwzględnej czystości. Co pewien czas należy wszystkie przeglądać, usuwać pożółkłe i suche liście, oraz obcinać przekwitłe kwiaty. W mieście szczególnie na ulicach śródmieścia kwiaty ulegają zabrudzeniu i zakurzeniu. Jest to bardzo szkodliwe dla roślin, ponieważ utrudnia im normalne oddychanie, dlatego też należy je obmywać przez dokładne opryskiwanie. Gdy nie ma w tym czasie deszczu, trzeba mycie roślin robić przynajmniej co 2 tygodnie. Ziemia w skrzynkach musi być stale oczyszczana z wyrastających chwastów, oraz pożądane byłoby wzruszać ją na powierzchni, co pewien czas przy pomocy ostro zakończonego patyka, wtedy ziemia taka nie tworzy twardej skorupki, łatwiej przepuszcza wodę do głębszej warstwy i powietrze do korzeni. Przy wzruszaniu ziemi musimy oczywiście uważać, aby przypadkiem nie podważyć i nie zniszczyć roślin.

Podlewanie. Odpowiednie podlewanie jest właściwie podstawą przy pielęgnowaniu roślin na balkonie. Ładne kwitnienie zależy przede wszystkim od podlewania, dlatego też powinno się je wykonywać z całą starannością, systematycznie i możliwie codzień w tym samym czasie. Niedostatecznie podlewane rośliny marnieją, chorują i nigdy nie dadzą prawdziwie pięknej dekoracji. Rośliny w skrzynkach na balkonach mają zupełnie inne warunki, niż w ogrodzie, ponieważ ze wszystkich stron ma do nich dostęp powietrze, dlatego też wysychanie ziemi następuje bardzo szybko. Najwięcej narażone na wysychanie są kwiaty na balkonach południowych, znajdujących się na ulicach o kierunku ze wschodu na zachód, ponieważ wiatry z tych kierunków są u nas właśnie najczęstsze. Obficie trzeba zawsze podlewać rośliny posadzone w małych skrzyneczkach i tym więcej, im dane rośliny mają większe liście, gdyż kwiaty o dużych i miękkich liściach stosunkowo najwięcej wyparowują wody. Najlepszą porą do podlewania roślin jest wieczór, od godziny 6-ej aż do zmroku i ranek do godziny 9-ej. Nie należy nigdy podlewać w południe, gdyż następuje potem zbyt silne parowanie wody z rozgrzanej ziemi a poza tym zimna woda szkodzi wtedy korzeniom. Podlewać jest najlepiej wodą „wystygłą", lub deszczową, woda zaś prosto z wodociągu jest wybitnie dla roślin szkodliwa, wskutek braku w niej dostatecznej ilości powietrza, oraz zbyt niskiej temperatury. Nie należy nigdy podlewać powierzchownie, a trzeba dać tyle wody, żeby dostatecznie przepoiła całą ziemię w korytku. Podlewanie zbyt skąpe nie przynosi żadnego pożytku, a ziemia wskutek tego zsycha się i kurczy nieraz do tego stopnia, że przy bokach skrzynek tworzą się szpary. Aby takie skrzynki doprowadzić znów do stanu wilgotnego, trzeba wodę z początku wlewać w bardzo małych ilościach po kilka razy, a potem coraz więcej, aż ziemia całkowicie nasiąknie. Do podlewania najwygodniejsza jest konewka z długą zakrzywioną szyjką i zakończona drobnym sitkiem. Gdyby zdarzyło się, że przymrozki wiosenne, lub jesienne zmrożą rośliny na balkonach, należy je ratować przez natychmiastowe obfite zraszanie zimną wodą, aby wywołać wolne i stopniowe ich rozmarzanie.

Wszystkie rośliny ogromnie lubią spryskiwanie wodą, szczególnie w czasie dni ciepłych, lub upalnych, wpływa to doskonale na spotęgowanie ich wzrostu i kwitnienia. Przy spryskiwaniu tylko należy unikać oblewania wodą kwiatów, które mogą potem zagniwać. Najskuteczniej jest spryskiwać rośliny późnym wieczorem, wtedy bardzo wolno wysychają, znakomicie odświeża. Spryskiwanie wodą zapobiega również powstawaniu mszyc i innych pasożytów, które najwięcej lubią opanowywać rośliny trzymane za sucho.

Inż. Janina Honczarenkowa

Rozszerzone pory

Jednym z wielu kłopotów, które zaprzątają główkę pani, a często nawet spędzają sen z powiek, jest pozornie mały, jednak przykry defekt skóry: rozszerzone pory.

Twarz wydaje się znacznie większa, zniekształcona i wyglądem swoim przypomina skórkę z pomarańczy z jej typowymi wzniesieniami i dziurkami. Zazwyczaj jest też wtedy lśniąca, co zmusza kobietę do częstego używania pudru, który znów zatyka wyloty gruczołów łojowych, sprzyja powstawaniu wągrów, a w ślad za tym nowych rozszerzeń — nowych porów. Ma to miejsce przy typowo tłustych cerach. Są jednak wypadki, kiedy skóra o charakterze normalnej, choć pozbawiona połysku, też nie jest ściśle jednolita, a robi wrażenie „rzadkiej materii kanwowej". Rodzi się więc pytanie czy w zasadzie można pozbyć się tego przykrego i nieestetycznego defektu, a jeżeli tak, to jakimi sposobami i środkami.

Przede wszystkim, jak zresztą zwykle, należy ustalić przyczynę, która była bodźcem wywołującym ten stan, a dopiero potem poszukujemy sposobów na usunięcie samej dolegliwości, gdyż inaczej usuwać będziemy jedne pory, a po usunięciu ich powstawać będą nowe i tak do nieskończoności.

W pierwszym rzędzie należy zwrócić uwagę na łojotok, który, o ile nie jest opanowany w wieku młodym, przechodzi w stan chroniczny. Chociaż skóra ludzka jest niebywale elastyczna, to jednak wszystko ma swoje granice. Kilkunastoletnie nieraz gromadzenie tłuszczu w porach, względnie nieumiejętne usuwanie go, musi w rezultacie odzwyczaić skórę od jej funkcji, a następstwem tego będzie ujemny wygląd skóry — rozszerzone pory.

Drugą przyczyną powodującą rozszerzenie porów bywają nagłe schudnięcia, wywołane bądź chorobami organizmu, bądź też forsownym odchudzaniem na własną rękę bez porady lekarza - specjalisty. Nagła utrata zbyt wielkiej ilości masy tłuszczowej musi spowodować zwiotczenie i rozluźnienie tkanek, czego następstwem są zmarszczki i rozszerzone pory.

Wiemy już o tym, że piękną, normalną i delikatną skórę mogą mieć tylko osoby zdrowe i że najmniejsza niedyspozycja ustroju może mieć oddźwięk na zewnątrz w postaci tych czy innych defektów skóry. Ale nawet najpiękniejszą skórę możemy sami popsuć, nieumiejętnie z nią postępując, nawet przy zwykłym codziennym myciu, nie mówiąc już o stosowaniu złych lub nieodpowiednich kremów, pudrów i t. p. Te niewłaściwe środki kosmetyczne, używane bez fachowej porady, a kupowane dla osiągnięcia efektu, względnie ukrycia chwilowej niedokładności, są największym wrogiem kobiety. Ciężkie, hardzo przylegające do skóry pudry i tłuste kremy są w przeważającej ilości wypadków przyczyną różnych powikłań, a już zawsze rozszerzonych porów i przedwczesnych zmarszczek.

W zakładach lekarsko - kosmetycznych usuwamy rozrzerzone pory, stosując na cery tłuste pewne kombinacje świetlne, przy jednoczesnym aplikowaniu środków chemicznych; natryski tlenowe i alkaliczne; kąpiele kwasowęglowe; płyny bez rtęciowe do złuszczenia naskórka; błotka napromieniane solami radu, a przede wszystkim dokładne oczyszczanie skóry z czopów zakrzepłego łoju.

Z powyższego należałoby wnioskować, że rozszerzone pory można zawsze i u każdego usunąć. Tu muszę zrobić jedno zastrzeżenie. Zwalczanie chorób i anomalii skóry możemy porównać w analogii do chorób wewnętrznych. U jednego osobnika dają się one usunąć łatwo, a u innnego są wręcz nie do opanowania. Jeżeli organizm zachowuje się biernie, to wyniki kuracji są zawsze nikłe — tak samo i w tym wypadku pomimo wszystkich cudownych środków, jeżeli skóra nie będzie reagować, rezultaty będą znikome. Są to jednak wyjątki, których nie należy brać pod uwagę.

Większość kobiet pracujących zawodowo, którym skromny budżet nie pozwala na udanie się do lekarzy specjalistów, względnie zakładów lekarsko - kosmetycznych, zdawałoby się skazane są już na pogodzenie się z myślą, że rozszerzonych porów nigdy się nie pozbędą. Nie jest znów tak źle, tylko, że będą one musiały poświęcić dużo więcej czasu, niż gdyby to im zrobiono w zakładzie.

Dla tych właśnie pań podaję kilka sposobów domowych na zwalczanie rozszerzonych porów. Przede wszystkim mycie dwa razy dziennie, to jest wieczorem i rano wodą ciepłą i mydłem boraksowym lub borno tymolowym. Przy wieczornym myciu, które jest najważniejsze, wskazane jest jednocześnie z mydłem używanie otrąb pszennych, którymi przez kilka minut masujemy twarz. Jeżeli skóra upstrzona jest wągrami, to otręby rozrabiamy na gęstą papkę zwykłą 3% wodą utlenioną i watką zwilżaną w tej papce przecieramy miejsca zawągrzone.

Po zmyciu mydła tą samą wodą ciepłą, zaraz opłukać twarz wodą zimną z dodaniem octu aromatycznego w stosunku ½ łyżeczki na litr wody. Jeżeli jednak twarz pokryta jest cieniutkimi krwawymi żyłeczkami, co też często się zdarza, wówczas wody zimnej stosować nie należy, a pozostaje tylko mycie wodą letnią. Po osuszeniu twarzy przetrzeć ją wódką ałunową, przygotowaną w ten sposób, że do 45% wódki dodajemy szczyptę ałunu rozpuszczonego uprzednio w jednej łyżce gorącej wody. Po wieczornym umyciu i osuszeniu twarzy należy 3 — 4 razy w tygodniu położyć na 10 — 15 minut maseczkę sporządzoną z białka, utartego z kilkoma kroplami araku i soku z cytryny. Zmyć maseczkę wodą ciepłą. Wskazane jest również, najlepiej przy rannym myciu, robienie gorących okładów z odwaru kwiatu arniki, lub skrzypu w stosunku jednej łyżki na litr wody. Ponieważ skóra tłusta szybko przyzwyczaja się do używanych środków, należy wódkę ałunową zamienić na borną.

Przy cerach normalnych należy wieczorem zmyć twarz wodą letnią i mydłem przetłuszczonym. Jeżeli skóra mydła nie znosi, wówczas wodę i mydło zastąpić należy przegotowanym mlekiem i wodą w stosunku pół na pół, lub mlekiem, do którego dodajemy jedną łyżeczkę koniaku na pół szklanki mleka. Taki sam sposób mycia obowiązuje rano. Wskazane jest codzienne stosowanie automasażu twarzy specjalnym przyrządem, który nazywa się masażetką, po czym kładziemy maseczkę z żółtka utartego z jedną łyżeczką mleka surowego. Po zaschnięciu — zmywamy wodą letnią.

Rozszerzone pory dają się usunąć jedynie przez łuszczenie naskórka. Otóż sposoby postępowania podane wyżej mają za zadanie powolne, ale systematyczne łuszczenie naskórka przy jednoczesnym ściąganiu skóry. Jasne jest, że następstwem tego musi być mniej lub więcej widoczne opierzchnięcie skóry. Nie należy tym się zbytnio przejmować, gdyż wystarczy wtarcie pod puder na wilgotnej watce odrobiny kremu beztłuszczowego, a opierzchnięcie chwilowo się przygładzi.

Na zakończenie przypominam, że kuracja jest długotrwała i wymaga systematyczności, bo wtedy dopiero rezultaty będą pewne i długotrwałe.

Helena Brzezińska.

Kierowniczka Działu Kosmetycznego w Instytucie Kosmetyczno - Lekarskim „Izis" w Warszawie.

Nasza skrzynka

Pani „Maleńkiej".

Od szeregu lat istnieje „Liga przeciwalkoholowa", dozwalająca używanie wina, a wyłączająca wszelkie inne alkoholowe napoje. Przeszło 30 lat egzystuje *„Katolicki Związek Abstynentów"*, którego członkowie całkowicie nie używają alkoholowych napojów. Obie organizacje mają swoje Centrale w *Poznaniu ul. Podgórna 12b.* To drugie wydaje 2 pisma: „Świt" i „Przyjaciel Trzeźwości" — Adm. i redakcja pod tym samym adresem.

Poznań w obrębie Kat. Zw. Abst. ma swoje „Koło Abstynentek". Obydwa związki mają agendy w różnych dzielnicach Polski. Proszę bezpośrednio do nich napisać, a wskażą, czy w miejscu zamieszkania Sz. Pani, lub gdzieś w pobliżu organizacja już istnieje i wkrótce może Pani rozpocząć działalność tak pożądaną i bardzo społeczną. We wrześniu od 12 — 14 1937 r. odbędzie się w Warszawie Kongres Przeciwalkoholowy. Katolicki i międzynarodowy. Sądzę, że i Szan. Redakcje pism kobiecych będą tam miały swe reprezentantki, aby móc dokładnie o ruchu przeciwalkoholowym i jego przeszłości i przyszłości informować wszystkie kobiety ze wszystkich sfer społecznych.

Programy kongresu także wysyłają wyżej wspomniane centrale. Wyrazy uznania za zainteresowanie omawianą sprawą przesyła *„Łódź — Poznań".*

Pani Inż. E. M.

Szczerym aplauzem powitać należy treść listu Sz. Pani w nr 16 Prakt. Pani! Czy rzeczywiście tak trudno przychodzi Sz. P. Czytelniczkom poruszanie tematów o charakterze ogólno-społecznym? Czyż to nie jest bardziej pożyteczne od ciągłych narzekań i biadań: „Straszna bieda rodziny dobrze znanej", „schorowany emeryt"... i t. d. i t. d. Nie neguję, są to tematy żywotne lecz o charakterze indywidualnym i logicznie biorąc należałoby w tych sprawach nie nadużywać gościny na łamach P. P., lecz tylko na miejscu czynić odpowiednie starania u odnośnych czynników samorządowych lub państwowych, a nawet w miarę potrzeby — interpelacji w Urzędach centralnych. Odnosiłoby to, sądzę, bardziej realne skutki.

Wszak na pewno nie jedna z Sz. Pań i Panów nawet skromną opłatę prenumeraty zmuszona jest zdobywać kosztem odmowy sobie bądź to przejazdu tramwajem, bądź kupna papierosa. Czy do tych naszych codziennych trosk i do ogólnej, wszystkim znanej trudności materialnej koniecznie potrzeba dolewać kropli goryczy? Jest ciężko — wiemy wszyscy, ale to nie powód, aby z tygodnika zrobić „ścianę płaczu". Przecież nie minę się z prawdą, jeśli powiem, iż 90% prenumeratorów co tydzień oczekuje poczty, by z abonamowanego pisma dowiedzieć się czegoś dla siebie ciekawego. Jednych interesuje dziedzina mody, drugich dział kosmetyczny czy kulinarny. Ośmielam się jednak wątpić, by ktoś z utęsknieniem czekał na narzekania i skargi, płacze i zawodzenia.

Kraj nasz jest piękny i bogaty w różne odmiany flory i fauny, etnograficznie urozmaicony jest bardzo. Nie wszyscy jednak mogą osobiście, naocznie oglądać i podziwiać piękno poszczególnych połaci Polski. Takich jednostek jest bodaj więcej niż 70%. Z jakim więc zadowoleniem dowiedziałyby się chociaż z opisów o różnych dzielnicach Ojczyzny, o tamtejszych stosunkach, obyczajach itp. Gdyby więcej Pań zechciało zabierać głos na tematy ogólno-społeczne, dałoby to możność innym, szerokim rzeszom czytelników, zapoznania się i wyrobienia sobie pojęcia o panujących stosunkach, zwyczajach, o dobrych i złych stronach danej okolicy. Apeluję do Sz. Prenumeratorek i Prenumeratorów: porzućmy narzekania i płacze, nie pogłębiajmy tym naszych własnych trosk i braków! Idźmy gromadnie w ślady Sz. P. R. M.— poznajmy inne okolice kraju i dajmy poznać naszą okolicę! Dzielmy się ze sobą wrażeniami, spostrzeżeniami, poddawajmy krytyce i dyskusji sprawy o charakterze ogólno-społecznym. Na osobiste sprawy potrzeby indywidualne pozostawmy miejsce tylko w rubryce „Chleba naszego", skrzynka zaś niech będzie tą wspólną naszą płaszczyzną porozumienia się społeczno-obywatelskiego. Zaznaczam, że prócz ułatwienia pracy redakcyjnej osiągniemy tym większe zainteresowanie tygodnikiem i zrobimy go bardziej jeszcze pożytecznym i ciekawym. Proszę jednak mnie źle nie rozumieć — daleki jestem od chęci poruszania spraw politycznych — są to sprawy osobiste, nie nadające się absolutnie ani do programu, ani celu P. P.

Wracamy do tematu. Znam Kresy, gdyż byłem w wyjątkowych warunkach i mogłem bardzo dużo zwiedzić. Nie sama pusta ciekawość mną powodowała, lecz chęć zapoznania się z naturą, sztuką, obyczajami i t. p. Na podstawie obserwacji i własnego doświadczenia stwierdzić muszę, że „prezesomania" niestety występuje jako schorzenie nagminne nie tylko na Kresach! Działalność P.T. Prezesów i P.T. organizacji w 99% ogranicza się do „zwoływania sporadycznych „zebrań". Na takich zebraniach mówi się o wszystkim: o modzie, o zmartwieniu „pani prezesowej", o wyjeździe na letnisko. Nicowanie bliźnich odbywa się z całą otwartością. Plotki „na uszko" cieszą się ogólnym powodzeniem. Po kilku godzinach, gdy panowie zasiadają do „preferka", naprędce spisuje się beztreściwy protokół... „zebrani jednogłośnie uchwalili wyrazić podziękowanie panu Prezesowi, panu Burmistrzowi..." i t. p. Jeśli chodzi o Kresy — to, niestety, dziś one są przystępne tylko dla ludzi niezależnych, dla wolnych zawodów: lekarze, adwokaci i t. d. — Przeciętnemu dobremu fachowcowi, uzależnionemu jednak materialnie, kresy są krajem marzenia. Sądzę po sobie — starałem się o pracę na kresach. Jestem rutynowany fachowiec w dziedzinie budowy dróg i mostów. Zawód mój lubię, pole do pracy kolosalne. Mając za sobą dużą wprawę i praktykę w pracy społecznej, chciałem wraz z żoną czas wolny od zajęcia poświęcić społeczeństwu. Ale... ale zdobyć tam placówkę zabezpieczającą minimum egzystencji uważam wprost za utopię. Nie wiem, czym się to dzieje, ale fakt jest jednak faktem. Ręczę Sz. Pani, iż nie jeden dobry fachowiec i dobry obywatel chętnie osiedliłby się na kresach, dałby maximum z siebie, mając tylko zabezpieczoną egzystencję, odejmującą troskę „o jutro". Samo społeczeństwo, patrzące jaśniej na bieg życia społecznego, pozbawione zacofaństwa, powinno te sprawy unormować swym wpływem i pracą. Jako radni miast i gmin, jako ludzie wolnego zawodu, jako członkowie żywotnych organizacji i t. p.

Zduście zacofaństwo, tchnijcie świeżego ducha, otwórzcie okno ku zachodowi, a ruszymy do was ochoczo, złączymy naszą pracę z Waszą dla dobra społeczeństwa, ku podniesieniu kultury i ku rozwojowi chwały Ojczyzny! *Lumar.*

MEBLE WERANDOWE

Do str. 23.

Meble te możemy pozostawić w naturalnym kolorze drzewa i wypoliturować, możemy też polakierować na jakiś ładny, mocny kolor.

Siedzenie foteli robi się z brezentu, przymocowanego do dwóch poprzeczek. Na brezent kładziemy materacyk poprzecznie pikowany z kolorowego lub szarego płótna. Materacyk musi być tak duży, aby zawijał się na poprzeczki. Umocowujemy go przy pomocy tasiemek, lub przyszywamy do brezentu. Kolory: meble lakier czerwony, materac szare płótno, meble cytrynowe, materac szafirowy.

Jedna z Pań Czytelniczek prosiła o meble „zakopiańskie" na werandę. Niestety nie możemy uczynić zadość jej życzeniom, gdyż takich mebli już teraz się nie robi. Jest to styl poniechany.

PULOWEREK SZKOCKI

(do str. 26).

Pulowerek robimy szydełkiem ściegiem bardzo prostym: X słupek, oczko w powietrzu X. Dobieramy wełnę w trzech kolorach np: brązowa ciemna, brązowa jasna, żółta. Robimy po dwa rzędy w każdym kolorze. Przystępujemy do przeszywania. Przeszywamy ściegiem fastrygowym pomiędzy słupkami pionowo: dwa razy tam i z powrotem każdym kolorem, wytwarza się krata. Na dole końce wełny zostawiamy, a następnie zawiązujemy z nich frendzelkę.

Możemy same komponować najróżniejsze kraty, robiąc jeden, dwa, trzy, albo więcej rzędów jednego koloru. Należy jednak pamiętać, że zawsze na jeden rząd poziomy danego koloru musi wypaść jedno przeszycie pionowe tam i z powrotem między dwoma słupkami.

HAFTOWANE PALTO

(do str. 28).

Szalenie modne są obecnie kaftaniki i palta całkowicie zahaftowane. Materiał dowolny, ścieg również. Należy jednak dla ułatwienia roboty wybierać ściegi najłatwiejsze: łańcuszek, przed igłą, fastrygę.

Nasz wzór może być wykonany łańcuszkiem (koła) i przed igłą (kreski). Najładniej wyjdzie na ciemnym crêpe marocain jedwabiem zielonym i białym lub srebrzystym, albo czerwonym i złocistym (kolor starego złota).

1060 audycyj tygodniowo

w letnim programie Polskiego Radia

Z dniem 30 maja rozpoczyna się w Polskim Radio sezon letni. W związku z tym zmienia się zasadniczo nastawienie programów radiowych. Miesiące letnie są okresem wyjazdów urlopowych, wakacyj, kiedy radiosłuchacze, przebywający na wypoczynku zdala od środowisk swej pracy, pragną tylko rozrywki. Po tej też linii pójdzie program Polskiego Radia. Odbiornik radiowy, który związał się już nierozłącznie z polskim domem, towarzyszyć będzie swym słuchaczom humorem i pogodą w czasie wypoczynku.

Wystarczy podkreślić, iż radio przygotowuje 1060 audycyj tygodniowo, a 3/4 tego programu wypełnia muzyka. Różnorodność audycyj podniesie wielka ilość pierwszorzędnych wykonawców, autorów, sprawozdawców, muzyków i artystów.

Już o godz. 6.15 rozpoczynać będą swą pracę rozgłośnie polskie z wyjątkiem Warszawy II, dla której przewidziany jest 5-godzinny program, a w soboty, niedziele i święta 6-godzinny. Dla Raszyna zaś w dni powszednie 10 godzin, a w niedzielę i święta 16 godzin na dobę. Praca rozgłośni regionalnych wynosi w programie letnim 12 g 15 m w dni powszednie, a w niedziele i święta 15 g. 30 m.

Jak najwięcej muzyki popularnej!—oto hasło programu letniego Polskiego Radia. W myśl tej zasady charakter audycyj muzycznych zapowiada najdalej idącą popularność. Na audycje muzyki lekkiej i tanecznej przeznaczone zostały odcinki ranne i południowe oraz wieczorne od godz. 20.00 do 21.00. Taki sam charakter nosi program między godz. 18.15 a 18.50, wypełniony pogodnymi audycjami z płyt.

Projektowane jest również zorganizowanie w lipcu i sierpniu koncertów rozrywkowych w kilku ogrodach publicznych Warszawy. Popularne nastawienie tych koncertów, oraz bezpośredniość życia, znajdującego echo w mikrofonie, zapowiada się, jako ciekawa inowacja letniego sezonu.

Operetki i wodewile, komedie muzyczne, „Podwieczorki przy mikrofonie", oraz specjalnie komponowane w pewne większe całości nastrojowe „Wieczory przy mikrofonie", nadawane z Warszawy i innych rozgłośni utworzą repertuar muzyczny dostępny dla wszystkich.

W okresie letnim Polskie Radio zwróci szczególną uwagę na kultywowanie śpiewu chóralnego, który przyczynia się do umyzykalnienia szerokich warstw społeczeństwa. Istnieje myśl zorganizowania konkursu chórów, który wyeliminowałby najlepszy zespół regionalny. Zespoły regionalne wzięłyby z kolei udział w konkursie zorganizowanym wspólnie przez wszystkie stacje polskie. Audycje folklorystyczne będą również otoczone w lecie troskliwą opieką, począwszy od zwykłych pieśni ludowych i tańców, poprzez stylizowaną muzykę ludową, aż do specjalnie dla radia skomponowanych utworów folklorystycznych.

Sezon letni jest okresem wielkich imprez artystycznych na całym świecie, z których kilka znajdą słuchacze w programach radiowych. Należy tutaj wziąć pod uwagę „Festiwale wawelskie", transmisje koncertów orkiestry P. R. na Wystawie Paryskiej, oraz transmisje festiwali z Salzburga i Bayreuthu.

Audycje literackie, podobnie jak audycje muzyczne, noszą charakter popularny. Odnosi się to specjalnie do słuchowisk niedzielnych. Słuchowiska czwartkowe zapowiadają cały szereg dzieł specjalnie dla radia napisanych, oraz radiofonizacje arcydzieł literatury polskiej i obcej.

Nowością w dziale literackim będą nowele, czytane przez radio w odcinkach codziennych stale o tej samej godzinie, zapewniając słuchaczowi ciągłość opowiadania. Obok tego rodzaju typów audycyj literackich znajdą słuchacze raz na tydzień „szkic literacki", przedstawiający nie tylko portrety poszczególnych pisarzy, lecz i kierunki ich twórczości. „Nowości literackie", omawiające bieżący ruch wydawniczy, umieszczone zostały w programie dwa razy na miesiąc.

Program odczytowy ułożono w ten sposób, aby każdy mógł z góry wyznaczyć sobie odpowiednią audycję i stale jej słuchać: w niedzielę — około godz. 19.00 — felieton podróżniczy; w poniedziałek o 16.45 — felietony z dwóch cyklów: pierwszy przeznaczony osobliwościom obyczajowym dawnej Polski, drugi — historiom o tajemniczych ludziach i ciekawych zdarzeniach; we wtorek o godz. 16.45 — odczyty wojskowe; w czwartek o godz. 16.45 — odczyty dla kobiet; w piątek o godz. 16.45 — reportaże; w sobotę o godz. 17.50 — odczyty krajoznawcze i turystyczne. Kalendarzyk powyższy nie wyklucza luźno rozmieszczonych prelekcyj w programie tygodniowym.

Pranie kołder

Pranie kołder cienkich nie przedstawia trudności, zwykłe kocyki bajowe piorą się łatwo i dobrze w ogólnym praniu, należy tylko unikać maglowania, od czego tracą swoją pulchność. Gładko rozwieszone przeciągnąć w rękach dla wyrównania a później niezbyt gorącym żelazkiem prasować po jednej stronie przez wilgotny gałganek.

Kołdry wełniane należy zamoczyć w letnich mydlinach lub wiórkach panama, które zamoczyliśmy na noc w letniej wodzie, licząc około kilograma na balię. Ponieważ wypada to dość kosztownie, zazwyczaj poprzestajemy na mydlinach, nie ze zwykłego ale z marsylskiego mydła lub płatków. Do mydlin dolewamy 100 gramów amoniaku i w ciepłej wodzie zamaczamy kołdry.

Wełna nie znosi wody gorącej ale i zimnej nie lubi, gdyż twardnieje. Powinna mieć woda taką temperaturę, aby ją ręce bez przykrości zniosły. Kiedy woda lekko przestygnie, a kołdra dobrze nasiąknie, prać nie trąc ale wygniatając i miętosząc. Wycisnąć w ręku, przepłukać w świeżej, letniej, czystej wodzie, plamy tylko lekko zmydlić, jeszcze raz wypłukać, a gdy woda wskazuje, że brudu nie ma, płukanie zrobić w czystej letniej wodzie z dodatkiem szklanki amoniaku na wanienkę czy balię. Wycisnąć w ręku, nie wykręcać, przy pomocy płócien wycisnąć ile się da wilgoci, rozwiesić w przewiewie i cieple na sznurach lub drążkach, tak aby kołdra nie wisiała, bo się powyciąga, a leżała w powietrzu. Wyjątkowo tylko można w lecie położyć kołdry na trawie, schną jednak wówczas tylko po wierzchu i mogą pozachodzić.

Kolorowe jak morelowe, lila i t. .d. płukać z dodatkiem amoniaku i octu. Lepsze kołdry watowe lepiej popruć, wierzch osobno wyprać, resztę ostrożnie rozdzielić na warstwy, podszewkę uprać, watę albo dać do przerobienia albo wykurzyć w sposób następujący. Na stare wilgotne płachty położyć watę, nakryć także wilgotnym płótnem i lekko trzepać leżące na ziemi. Pył opadnie na płachty i razem z nimi się zdejmuje. Watę delikatnie podnieść i podłożyć na czystą już podszewkę.

Chcąc zwyklejsze kołdry prać w całości, trzeba je starannie wytrzepać, wyszczotkować i przejrzeć pikowanie czy gdzie nie wyprute. Miejsca sprute przepikować na nowo, bo, jeśli tego zaniechamy, wata się skłębi i usunie.

Na noc zamoczyć kołdrę w dużej wannie lub balii, z dodatkiem 100 g boraksu. Również na noc zamoczyć pół kilograma wiórków panamskich w 10 litrach letniej wody.

Nazajutrz dodać do balii ciepłej wody, żeby była miła w dotyku i namydloną szczoteczką cały wierzch kołdry spierać raz przy razie. Żeby praca szła łatwiej, podstawić w balii miednicę czy czysty stołeczek, aby móc szczotkować nad wodą. Następnie wygniatamy kołdrę w wodzie i przenosimy do wanienki, do której scedzono wodę z wiórków. Po starannym wygnieceniu w panamie płuczemy w wodzie czystej z dodaniem pół litra octu.

O ile koszt wiórków jest dla nas za duży, można drugą wodę zaprawić tylko szklanką amoniaku, dać w niej poleżeć godzinę, wyprać i płukać w wodzie z octem.

Pranie kołder w lecie nie jest wcale uciążliwe, trudniejsze jest suszenie. Kołdrę po wyciśnięciu, nie za silnym, rozwieszamy w powietrzu na drążkach lub sznurach, kiedy podeschnie, staramy się wacie przywrócić rękami pulchność, a gdy jest zupełnie sucha, trzeba cienkim kijkiem raz przy razie niezbyt mocno wytrzepać.

Nie suszyć na słońcu, bo spłowieją, ale w cieple i przewiewie. Należy zdać sobie sprawę, że jako dezynfekcja pranie kołder nie jest dostateczne.

Matylda

Szparagi na zimę

Szparagi oprócz spożywania ich w sezonie nadają się doskonale na zapasy zimowe, które należy przygotować wtedy, gdy cena na szparagi jest najniższa. Konserwy szparagowe można przygotować w każdym gospodarstwie domowym, jeśli rozporządza się słojami o hermetycznym zamknięciu. W braku ich można również użyć zwykłych mocnych słojów owiązywanych pęcherzem. Szparagi do zakonserwowania muszą być wybrane specjalnie ładne i świeże. Po wymoczeniu w zimnej wodzie i oczyszczeniu z zewnętrznej skórki obgotowuje się szparagi przez kilka minut, potem ostudzone układa się w słojach główkami na dół, zalewa się 1,5% roztworem soli i zamknąwszy słoje, poddaje się je sterylizacji. Sterylizacja polega na tym, że słoje ustawia się w kotle z zimną wodą (dno kotła chronione wkładką) i podgrzewa się stopniowo aż do wrzenia i od tego momentu jeszcze przez godzinę. Po dwóch lub 3 dniach ten sam zabieg należy powtórzyć. W dobrze przygotowanej konserwie szparagi powinny być białe w zupełnie przezroczystym płynie. Słoje należy przechowywać w chłodnej śpiżarni, lub w suchej piwnicy.

Inż. Janina Honczarenkowa

Posady, interesy majątkowe i t. p.

Apel miasta do pięknej wsi. W inteligentnym, czystym, zdrowym, zamożnym domu, w ładnej wiejskiej okolicy z rzeką i lasem szuka Lwowianka z 7-letnią siostrzyczką letniska na przeciąg jednego miesiąca (lipiec albo sierpień), najchętniej w Małopolsce Wschodniej albo na Śląsku w okolicy podgórskiej. Wymagany osobny słoneczny pokój o dwóch łóżkach i całodzienne zdrowe, obfite utrzymanie. Zapłacę żądaną cenę byle zdrowo i korzystnie wypocząć. Łaskawe zgłoszenia: Lwów — poste restante — główna poczta, Maria Rudek.

•

Poszukuję stanowiska administratora lub urzędnika pod dyspozycję na majątku. Mam lat 45, kawaler, rolnik z zawodu, mam długoletnią praktykę i dobre bardzo świadectwa. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować do redakcji dla
Rolnik bez posady.

Poszukuję na wieś osoby, któraby samodzielnie bardzo dobrze gotowała i była mi pomocną w prowadzeniu gospodarstwa. Musi to być osoba uczciwa, pracowita, a będzie jej dobrze. Zgłoszenia proszę kierować do Redakcji dla *Heleny A.*

Może która z Pań zechce polecić mi kobietę do lat 40 (może być z dzieckiem kilkuletnim) do służby w małym gospodarstwie wiejskim. Musi być uczciwa, czysta, obowiązkowa, zaradna; dobrze prać i prasować, utrzymać dom w porządku, skromnie, ale smacznie gotować. Pożądana znajomość robót ogrodowych. Jest nas 3 dorosłych, jedno dziecko (w lecie dwoje) i robotnicy dochodzący według potrzeby. Wynagrodzenie według umowy. Bardzo pragnę znaleźć osobę pełnego zaufania. Adres M. J. K. Krzeszowice, skr. poczt. 6.

Szanowne Czytelniczki!

Poszukuję panienkę młodą, do 20 lat, któraby otaczała serdeczną opieką dwie moje (3 i 6-cioletnią) córeczki. Pożądane jest przygotowanie praktyczne w wychowywaniu dzieci w wieku przedszkolnym i ukończona szkoła powszechna, oraz znajomość wszelkich prac domowych. Mąż i ja pracujemy w szkolnictwie powszechnym, w małym miasteczku. Wynagrodzenie miesięczne od 15 do 20 zł. Pierwszeństwo mają Poznanianki. Po przyjeździe zwrócę połowę kosztów biletu. Referencje konieczne. Reflektantki przy porozumieniu się listownym ze mną proszę o załączenie swej fotografii. Adres mój w Redakcji.
Stenia G.

Osoba w średnim wieku, dobra gospodyni, zajmie się domem, lub wychowaniem dzieci. Zgłoszenia dla *„Mar - Ma"*.

Mam dom na stacji kolejki Grójeckiej, chętnie wynajmę na stałe lub na lato, warunki do omówienia. Zgłoszenia: Redakcja, dla *„Mar - Ma"*.

Mam własny pensjonat w górach w Hrebenowie, pięknej, lesistej okolicy nad rzeką Oporem w miejscowości o wybitnie zdrowotnych warunkach. Dużo słońca, wielki ogród i plaża nad rzeką. Idealne warunki wypoczynkowe i pełna swoboda. Wikt doborowy 5 razowy, obfity i na maśle. Ponieważ sama prowadzę pensjonat, staram się każdemu gościowi specjalnie dogodzić. Dla czytelników „Praktycznej Pani" ceny znacznie zniżone w miesiącach maju, czerwcu i od 15 sierpnia, a mianowicie od osoby dorosłej dziennie 3.50 zł., a dzieci do lat 10 połowę. Z Hrebenowa zniżki kolejowe obowiązują. L. Bukowczykowa, Hrebenów (ad Skole) pensjonat „Ludka".

Poszukuję miłej i dobrej służącej do wszystkiego, znającej trochę szycie i robótki. Miejscowość pod Warszawą, dom z wygodami i ogródkiem, roboty mało, dwie osoby, pensja 15 zł. Zgłoszenia do Redakcji, *Maria Janina.*

Szanowne Panie!

Szukam do domu krawcowej za życie, ewentualnie za skromnym wynagrodzeniem na miesiąc. Musi być osoba młoda.

Do roboty kilka męskich koszul, przeróbka letnich sukienek i bielizna.

Adres w redakcji. *Mar-ma.*

Spółdzielnia urzędnicza pragnie nabyć większą ilość płótna lnianego bezpośrednio od wytwórcy lub spółdzielni katolickiej. Upraszam o adres i szczegóły dla
Z. P. ze Śląska.

Jestem osoba starsza, spokojna, zrównoważona, pragnę osiedlić się na wsi, blisko kościoła i poczty, w większym gospodarstwie leśnictwie. Pełne utrzymanie, usługa, opranie, pokój osobny, cichy, słoneczny. Łaskawe oferty z podaniem warunków Helena Lindnerowa, Miłosna pod Warszawą.

•

Zwracam się z uprzejmą prośbą do WPP. o łaskawe pośrednictwo w wyszukaniu osoby lat około 30, która może podjąć się prowadzić gospodarstwo domowe i podwórzowe pod dyspozycje w małym ośrodku rolnym za pełne utrzymanie i wynagrodzenie wg. umowy do 25 zł. miesięcznie. Posada do objęcia od zaraz. Porozumieć się można listownie pod adresem: *Brzegi, p-ta Sobków Kielecki, Rykowska Felicja.*

Szanowne Panie!

Ufna w dobre serca ludzkie, zwracam się tą drogą do Pań, może która zWas będzie mogła mnie polecić osobę inteligentną do zajęcia się dwojgiem dzieci (11 i 8 lat) bielizną oraz być w domu nie tylko osobą płatną ale przede wszystkim „swoim człowiekiem" towarzyszką i przyjaciółką. Najchętniej będą widziane panie z kresów. Wiek też już gwarantującą duże życiowe doświadczenie 30 — 40. Chciałabym przygarnąć kobietę samotną, dać jej dom, cichy kąt, a wzamian za to mieć towarzyszkę w swoim smutnym życiu. Adres w Redakcji. *Jadwiga z Warszawy.*

Odpowiedzi Redakcji

Pani M. S. z Łodzi.

Ponieważ adresów, ani nazwisk w piśmie nie możemy podawać, prosimy o znaczek, a odpowiemy Pani wprost.

Pani W. W. Milanówek.

W sprawie renty, o której Pani pisze, to stanowczo należy się na każde z dzieci dodatek w wysokości 10% od pobieranej sumy, który powinien być wypłacany do ukończonych 18 lat. Pobierana renta inwalidzka nie przeszkadza do zarobkowej pracy. Podanie o dodatek dla dzieci należy wnieść do tej instytucji, która rentę wyznaczyła.

P. Stenia G.

W sprawie dodatku, o którym Pani pisze, to bezsprzecznie on się Pani należy. Trzeba za pośrednictwem swego Inspektora Szkolnego wnieść podanie do najbliższej władzy nadzorczej danej gminy, t. j. do Starosty Powiatowego.

Pani C. R. Horodenka.

Chcąc Pani podać wzór spisu inwentarza, musimy wiedzieć czy to ma być spis posiadanych w danym momencie rzeczy, czy też chce Pani prowadzić inwentarz z wyszacowaniem. Wymaga to obszerniejszego opisu niż możemy w odpowiedziach umieścić, prosimy o bliższe dane i znaczek na odpowiedź, a chętnie informacjami służymy. Komplet serwetek do podwieczorku był w Nr 18, jeśli się Pani wzór podoba, należy tylko serwetki pod duże talerze powiększyć do 35 × 28 cm.

Pani R. L. G.

Broszurki wydawnictwa „Bluszcz" są dla prenumeratorek i obecnie po zniżonej cenie, o wysyłkę, po przekazaniu należności, proszę się zwrócić do Tow. Wyd. „Bluszcz". List Pani przesłany został do działu kosmetycznego. W sprawie prezentu, to z przykrością ale musimy odmówić pośrednictwa, mogłoby to pociągnąć różne niemiłe niespodzianki. Lepiej się zwrócić do poważnego fachowca.

Pani M. J. Odwrorąż.

Do haftów toledo mamy oddzielną broszurkę z wzorami do nabycia w Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87, po nadesłaniu należności gr. 50 wraz z przesyłką.

Pani Maria R. z Przedborza.

Początki robót na drutach będziemy niebawem dawać w naszym piśmie, mamy nadzieję, że to wypełni braki w umiejętności Pani, na które się Pani skarży.

Pani Izabela G. Lwów.

1) Mąkę kartoflaną można używać .

2) Ług można użyć tak jak Pani pisze, trzeba go starannie po ustaniu się zlać z wierzchu i przecedzić.

3) *Na robaki toczące meble* stolarz powinien przed politurowaniem zatruć drzewo. obecnie najlepiej użyć flitu, ale przed tym meble przedmuchać, bo płyn nie dojdzie do robaków, politurę po tym starannie przetrzeć.

Jesienią, kiedy będą świeże żołędzie układać koło mebli. Przywabione zapachem robaki zaraz do żołędzi ściągają, trzeba je odrazu spalić, położyć nowe, po kilku dniach meble będą od plagi wolne.

4) Granatową wełnę najlepiej wyprać w wiórkach panama. Dwie dobre łyżki wygotować w litrze wody, niech jeszcze postoi 2 — 3 godziny, zlać, przecedzić, wyprać bez mydła materiał. Dla uniknięcia tworzenia się po wyschnięciu pasów należy do wody przeznaczonej do płukania wsypać soli stołowej w ilości 10 łyżek na 20 litrów wody.

Pani J. Zar.

Żywicę najlepiej zczyścić spirytusem czystym albo kamforowym.

P. Irena z W.

Szkoda, że Sz. Pani nie pisze o jakie dywany chodzi. Dobrego gatunku czyszczą się łatwo, nawet piorą. Wosk najlepiej usunąć za pomocą gorąca. Kilim można przez bibułę prasować, dywan o dłuższym włosie ostrożnie oczyścić nagrzanym nożem z wosku a następnie resztę plam zczyścić czystą szmatką z następującą mieszaniną: 40 gramów amoniaku 100 g spirytusu i łyżeczkę benzyny razem zmieszać.

Dobry kilim można nawet uprać w wiórkach panama lub mydlinach chłodnych, wypłukać w wodzie z octem, dobrze rozciągnąć na drążkach lub sznurach żeby się nie wyciągał a leżał w powietrzu.

Ważne jest wiedzieć czy wełna nie farbuje.

Uczmy się gotować

Przypominam raz jeszcze, że w tym dziale nie chodzi o dyspozycje ale o podanie pewnej ilości przepisów podstawowych, mogących stanowić wyjście dla innych kombinacji kulinarnych. Dlatego podamy raz obiad popularny gospodarski, raz lekką kolację, raz obiad skromny, raz nawet kolację czy obiad wykwintny, chodzi o to, aby to była raczej w granicach możliwości lekcja.

W gruncie rzeczy sztuka gotowania jest rzeczą naprawdę nietrudną, trzeba umieć kupić towar świeży, znać pewne proporcje, opanować tajemnicę solenia i stosowania przypraw, to właściwie wszystko, a przede wszystkim trzeba mieć smak wyrobiony. Trudno nawet uwierzyć, jak dalece to jest ważne. Może dlatego kucharze uchodzą za większych mistrzów niż kobiety, ponieważ na ogół mężczyźni lubią lepiej zjeść niż kobiety. Gospodyni dbała o to, aby w jej domu było smaczne jedzenie, powinna koniecznie poznać podniebieniem co potrawie brakuje, a i do tego można się wciągnąć, wprawić przez uwagę poświęconą tej kwestii. Może ktoś powie, że to kwestia niezbyt ważna, ale wszystko co się robi powinno się zawsze traktować poważnie, wtedy ogólne rezultaty będą lepsze. Przyzwyczajenie do traktowania pewnych dziedzin niedbale odbija się najczęściej potem i na innych polach i powoduje u danej osoby w ogóle niedbalstwo.

Z konieczności poświęcamy przepisom w lekcji dużo miejsca, ponieważ musimy wszystko wyjaśnić tak, aby możliwie uniknąć wszelkich wątpliwości. Lepiej będzie w braku miejsca rozłożyć lekcję na dwa numery, o ile dany wykład będzie obejmował więcej potraw, ale omówić je wyczerpująco. W razie, gdyby która z Pań nie znających się na kuchni miała mimo to jakie wątpliwości, prosimy o skierowanie do nas pytania.

OBIAD.

Zupa z rabarbaru.
Budyń z kaszy jaglanej.

Zupa z rabarbaru.

Pół kilograma rabarbaru obciągnąć ze skórki. Najlepszy jest gatunek o łodygach grubych, różowych, t. zw. ananasowy, jeżeli jednak mamy inny, drobny, zielony, możemy go też użyć, lepiej jednak czy na kompot czy na zupę, po pokrajaniu na kostkę, sparzyć go ukropem, dać kilka minut postać i pierwszą wodę bardzo kwaśną i nieraz nawet gorzką odlać. Na zupę lepiej rabarbar pokrajać w poprzek cienko, tak, aby po ugotowaniu nie było długich włókien. Wtedy nie potrzebujemy miazgi przecierać. Na pół kilograma łodyg nalewamy półtora litra wody i kładziemy kawałek długi na palec cynamonu lub pół laski wanilii. Kiedy rabarbar się rozlatuje, wyjąć korzenie pachnące i wówczas trzeba zdecydować czy zupa potrzebuje przecierania. Po ewentualnym przetarciu wsypujemy do zupy około 12 i pół dk cukru, co zresztą zależy w znacznym stopniu od upodobania, oraz kto lubi, może dodać nieco skórki otartej z cytryny. Przez skórkę otartą rozumiemy sam wierzch żółty bez zadarcia białego spodu, gdyż ten jest po ugotowaniu gorzki.

Do zaprawienia zupy owocowej używamy mąki kartoflanej. Nie zmienia ona smaku a na gorąco zwłaszcza jest zupełnie przezroczysta, dlatego stosujemy ją tam, gdzie chodzi o to, aby płyn nieco zagęścić i złączyć a nie zmienić jego wyglądu. Na litr zupy czy sosu bierzemy około 25 gramów mąki. Mówię około, ponieważ mąka bywa różna i upodobania rozmaite. Jedni lubią zupy zawiesiste, inni rzadkie. Tu już gospodyni musi sama mierzyć jak woli, podajemy tylko dla orientacji średnią miarę. Najlepiej, zanim się nabierze wprawy wsypać do kubeczka, licząc na półtora litra zupy 35—40 gramów mąki, rozmieszać bardzo starannie z zimną zupą, lub wodą w małej ilości i wlewać potrosze do gorącej uważając, żeby nie była za gęsta. Należy zwrócić uwagę na to, że zupa podana na gorąco będzie taka, jak ją zaprawimy, ale kiedy ostygnie, bardzo gęstnieje, dlatego zupy owocowe, które chcemy jeść na zimno, muszą być zaprawione mniejszą ilością mąki. W czasie dolewania mąki do zupy należy ją starannie mieszać.

Do zupy rabarbarowej podajemy kartofle, kluski, ryż na sypko, i t. p.

Budyń z kaszy jaglanej.

Trzydzieści dk kaszy jaglanej sparzyć dwukrotnie ukropem dla odjęcia goryczy. Przelać wodą zimną na sicie, osączyć. Zalać kaszę w rondelku gorącym mlekiem w ilości takiej, aby zaledwie kaszę pokryła, dodać kawałeczek masła jak orzeszek, nakryć i postawić w piecu albo na piecu ostrożnie, żeby nie przypaliła się i trzymać aż całkowicie płyn wypije. Gdyby była jeszcze twarda, skropić z lekka gorącą wodą lub mlekiem aż dojdzie. Nie lać za dużo od razu, żeby się nie rozgotowała ale była miękka a sypka. Kiedy będzie gotowa, przestudzić, wbić cztery żółtka, łyżkę siekanego, zielonego koperku, wlać łyżkę masła i wszystko razem utrzeć dobrze wałkiem w misce. Posolić do smaku (mniej więcej 7 gramów soli).

Na koniec domieszać delikatnie pianę ubitą na sztywno z pozostałych białek. Formę budyniową z kominkiem pośrodku wysmarować masłem, posypać bułeczką, nałożyć kaszę, nakryć, wstawić w rondel z gotującą wodą i gotować półtorej godziny, bacząc, aby się gotowanie nie przerywało, ale wody nie było za dużo, bo może się wlać do budyniu. Nakryć dobrze. Wyłożyć na półmisek i podać z sosem koperkowym lub pomidorowym.

Sos koperkowy.

Pół łyżki masła zagotować z pół łyżką wody, wsypać mąki łyżkę, rozetrzeć na gładko, podlać potrochu rozcierając starannie ćwierć szklanki wody gorącej, potem tyleż zimnej, rozprowadzić na równą, gładką masę gęstości śmietany. Wsypać łyżkę siekanego, zielonego koperku, dodać kilka łyżek dobrej, kwaśnej śmietany, zagotować, posolić do smaku.

Zupa wiosenna.

Młode listki szpinaku, młoda pokrzywa, szczaw, młode liście malin i porzeczek, ale takie najmłodsze jeszcze nierozwinięte, posiekać nożem lub tasakiem drobno i udusić w maśle. Na 4—5 talerzy około pół kilograma zieleniny. Kiedy się jakieś 15 minut poddusi, poprószyć łyżką mąki, wbić dwa żółtka rozbite z dwoma łyżkami słodkiej śmietanki, wymieszać i nie gotując rozprowadzić rosołem, lub wywarem z włoszczyzny i pół kg kości kruchych wołowych. Podawać z grzankami z bułeczki.

Ryż z wątróbką.

Ryż przebrany i wymyty obsuszyć w ściereczce, wsypać w rondelek, położyć na wierzch kawałek masła i zalać wodą tylko tyle, aby pokryło. Nakryć i wstawić do pieca. Zależnie od gatunku w 20 — 30 minut powinien być gotowy. O ile po wypiciu całej wody będzie jeszcze wewnątrz twardy, skropić potrosze gorącą wodą, aż dojdzie ale nie za dużo, bo się rozkleí. Nie mieszać energicznie, bo się ziarna pogniotą.

Na sypki ryż wychodzi mniej więcej na 200 g ryżu masła 25, soli 4—5 g, wody dwie szklanki.

Ćwierć kilograma wątróbki cielęcej czy wieprzowej (najlepsze są z drobiu) pokrajać w cienkie plastry i nie soląc obsmażyć z lekka w maśle z cebulką, krótko, żeby nie stwardniała. Po tym przesiekać mniej więcej na kawałki wielkości ziarn pieprzu, dodać łyżkę masła i ostrożnie zmieszać z ryżem, w miarę smaku trochę dosolić, ułożyć w rondelek wysmarowany masłem i wysypany bułeczką, zapiec w piecyku.

Ponieważ ryż taki rozsypuje się zazwyczaj po wyjęciu, najlepiej przyrządzić go w ryneczce ogniotrwałej albo ładnym rondelku i w tym podać.

Zamiast wątróbki można dać 20 dk siekanej szynki.

Grzybek z konfiturą.

6 żółtek oczyszczonych z zarodków ubijać z 10 dk cukru, kiedy masa zjaśnieje i przybędzie jej drugie tyle, wsypać dobrej, suchej, pszennej mąki 10 dk i dodać pianę z pozostałych białek.

Posmarować blachę masłem, posypać cienko mąką, wylać w nią ciasto i wstawić na 30 minut do umiarkowanego pieca. Kiedy się ładnie zarumieni jak jasna bułeczka, posmarować marmeladą czy osączoną konfiturą, zwinąć w okrągły wałek, przyprószyć cukrem lub polać sokiem i zaraz podać.

Sos chrzanowy surowy.

Pół szklanki tartego chrzanu skropić cytryną, wsypać soli na koniec noża, tyleż cukru, wymieszać ze szklanką świeżej kwaśnej, chłodnej śmietany.

Recepta kulinarna Firmy OETKER

BUDYŃ CZEKOLADOWY Z RUMEM.

Dodatki do budyniu: 1 paczka leguminy czekoladowej D-ra Oetkera z siekanymi migdałami, ½ litra mleka, 100 g cukru.

Do przełożenia: 25 gr sucharków (2—3 sztuk) lub okruchy, pozostałe po ciastach, 25 gr migdałów, 1 buteleczka aromatu rumowego D-ra Oetkera.

Sposób przyrządzania budyniu: Ugotować według przepisu budyń czekoladowy, nalać na formę, wypłókaną zimną wodą. Nałożyć na to cienką warstwę przełożenia, następnie znowu budyń i tak układać na zmianę warstwami, dając na wierzchu warstwę leguminy czekoladowej. Ostudzony budyń wyjąć z formy, podać z sosem waniliowym, przyrządzonym z waniliowego proszku do sosu D-ra Oetkera.

Sposób przyrządzania przełożenia: Sucharki i niewyłuszczone migdały utrzeć i zmieszać z aromatem rumowym.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 16.V.—22.V.37 r.

NIEDZIELA 16.V.

9.00 — Transmisja nabożeństwa ze Lwowa
10.30 — „Słynni dyrygenci" — koncert
12.03 — Poranek muzyczny
14.30 — „Trzy ballady" — aud. muzyczno-słowna
15.00 — Muzyka rozrywkowa
15.30 — Audycja dla wsi
16.00 — Dawne tańce (płyty)
16.20 — „Jak świętowali szewcy w Szamotułach" — słuchowisko
17.00 — Koncert symfoniczny (z Katowic)
19.00 — „Na wakacjach" i „Cienie" — obrazki B. Prusa
19.20 — „Nasi ulubieńcy śpiewają" — płyty
21.00 — Wesoła Syrena: „Przegląd majowy"
21.30 — „Z dzisiejszej twórczości muzycznej Lwowa"
22.15 — Muzyka taneczna

PONIEDZIAŁEK 17.V.

9.00 — Transmisja nabożeństwa z Torunia
10.30 — „Popularne zespoły salonowe" — koncert
11.30 — „Dni Lwowa" — migawki
12.03 — Poranek muzyczny w wyk. Orkiestry Polskiego Radia
14.00 — Transmisja zlotu harcerskiego Chorągwi Warszawskiej
14.30 — Lekkie piosenki i dwufortepianowe utwory
15.10 — Rozstrzygnięcie konkursu dla dzieci „Dlaczego powinniśmy kochać i szanować las".
15.30 — Audycja dla wsi
16.00 — Polska Kapela Ludowa
17.00 — „Piękno Warszawy" — odczyt
17.15 — Wirtuozi smyczka (płyty)
18.20 — Reportaż z przebiegu Zjazdu Kół Śpiewaczych w Toruniu
18.30 — Koncert nagrodzonych chórów na konkursie zorganizowanym przez Pomorski Zw. Kół Śpiewaczych
19.00 — Audycja żołnierska
19.30 — „Stare przeboje"
21.00 — „Przy literackim stoliku" — wieczór literacki
21.30 — „Z zapomnianych arcydzieł"
22.00 — Transmisje meczu piłkarskiego Pogoń - Vienne (ze Lwowa)
22.30 — Muzyka taneczna (płyty)

WTOREK 18.V.

11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Mała Orkiestra Polskiego Radia
15.15 — Muzyka lekka (płyty)
16.30 — Zespół Stefana Rachonia
17.00 — „Dni powszednie państwa Kowalskich"
17.15 — Koncert solistów
17.50 — „Symforion Druci... o kobiecie" — monolog
18.20 — Orkiestra Dajosa Beli (płyty)
19.00 — „Dyskutujmy": „Antagon'zm wsi i miasta"
19.20 — „Mniej znane walce"
20.15 — Koncert symfoniczny
22.30 — „Odchylenie od normy" — fragment z dzieła J. Bystronia „O komiźmie"
22.50 — Muzyka lekka (płyty)

ŚRODA 19.V.

11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Koncert rozrywkowy
15.15 — Muzyka salonowa w wyk. Małej Orkiestry P. R.
16.10 — „Ojcowizna" — słuchowisko dla dzieci w/g B. Prusa
16.35 — Orkiestra mandolinistów
17.00 — „O kampanii kijowskiej" — odczyt
17.15 — Koncert solistów
17.50 — „Z psychologii zwierząt" — pogadanka
18.20 — Muzyka lekka (płyty)
19.00 — „Prus w perspektywie czasu" — szkic literacki
19.15 — Płyty dla znawców
19.50 — Marta Eggerth i Jan Kiepura
21.00 — Koncert chopinowski
21.45 — Józef Haydn: muzyka do dramatu „Król Lear"
22.10 — Muzyka taneczna

CZWARTEK 20.V.

11.30 — Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych
12.03 — Utwory Mikołaja Rimski - Korsakowa (płyty)
15.15 — Koncert południowy
16.35 — Śląskie pieśni ludowe
17.00 — „Pogotowie pracy" — odczyt
17.15 — Koncert solistów
17.50 — „Wojciech Oczko — znakomity lekarz polski 16-go stulecia" — odczyt
18.20 — Orkiestra jazzowa Roy Foxa (płyty)
19.00 — Premiera słuchowiska p. t. „Stary subiekt" p./g. „Lalki" Bolesława Prusa
19.45 — Muzyka lekka (płyty)
20.00 — Duński koncert europejski. Transmisja z Kopenhagi
21.15 — „Schodnica — kolebka polskiego przemysłu naftowego" — felieton
21.30 — Kwartet Shrammla
22.00 — XVI Audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich" — „Jan Maklakiewicz"

PIĄTEK 21.V.

11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Koncert popularny w wyk. Ork. Reprezentacyjnej K.P.W.
15.15 — Piosenki o miłości (płyty)
16.30 — Koncert rozrywkowy
17.00 — „Warszawa jako stolica Polski" — odczyt
17.15 — Wileńska orkiestra P. R.
18.20 — Fortepian i skrzypce jako instrumenty jazzowe (płyty)
19.00 — „W Musafirchanie" (W gospodzie tureckiej) — opowiadanie
19.45 — Fragment operowy
20.15 — Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej
22.30 — „Trzy życzenia" — skecz
22.45 — Muzyka taneczna (płyty)

SOBOTA 22.V.

11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — „Marsze i walce koncertowe" (płyty)
14.30 — „Wesoły zwierzyniec" — obrazki dla dzieci młodszych
15.15 — Trio salonowe Polskiego Radia
16.15 — „Krajobrazy w muzyce" — w wyk. Orkiestry pod dyr. A. Hermana
17.00 — Transmisja nabożeństwa majowego z Ostrej Bramy w Wilnie
18.20 — Nastrojowe piosenki (płyty)
19.00 — Audycja dla Polaków zagranicą
19.30 — Koncert rozrywkowy
21.00 — Koncert kameralny
21.35 — Chór Orlanda w swoim repertuarze
22.00 — „Dawny światek literacki w satyrze Prusa"
22.30 — Muzyka taneczna

Dyspozycja obiadów na tydzień

Sobota:

Rosół z makaronem, sztuka mięsa z sosem koperkowym i kartoflami z wody. Szarlotka z rabarbaru.

Niedziela:

Barszcz czerwony na rosole z dnia poprzedniego. Paszteciki albo uszka z resztek sztuki mięsa. Pieczeń wołowa z buraczkami i sałatą. Galaretka pomarańczowa.

Poniedziałek:

Zupa szczawiowa, kartofle ze słoniną i jajka na twardo. Befsztyk z kartoflami smażonymi, sałata. Kisiel żurawinowy lub czekoladowy.

Wtorek:

Zupa jarzynowa z grzankami. Kiełbasa wieprzowa w kwaśnym sosie z kartoflami tłuczonymi. Naleśniki z marmeladą.

Środa:

Zupa z rabarbaru. Mostek cielęcy faszerowany z sałatą. Pierożki leniwe.

Czwartek:

Zupa z kapuścianej rozsady z kartoflami. Zraziki ze śmietaną i sypką kaszką krakowską. Kompot z suszonych śliwek.

Piątek:

Zupa grzybowa zabielana z łazankami. Kotlety z kartofli z sosem korniszonowym lub kaparowym. Ryż z morelami lub rabarbarem.

OBIADY SKROMNIEJSZE:

Sobota:

Rosół z makaronem. Jaja sadzone lub faszerowane ze szpinakiem.

Niedziela:

Barszcz czerwony z wkrajanymi plasterkami kiełbasy, kartofle. Pierożki z mięsem z pozostawionej z rosołu sztuki mięsa.

Poniedziałek:

Szczawiowa z kartoflami. Naleśniki z twarogiem.

Wtorek:

Krupnik z mięsem. Fasola w kwaśnym sosie, kartofle.

Środa:

Zupa z rabarbaru z kluskami lub kartoflami. Ryż zapiekany z wątróbką.

Czwartek:

Zupa z rozsady kapuścianej z kartoflami. Budyń z kaszy jaglanej z sosem koperkowym.

Piątek:

Kasza na grzybowym smaku. Kotlety z kartofli, sos kwaśny lub pomidorowy.

Dyspozycję obiadów zaczynamy od soboty, ponieważ w sobotę zawsze jesteśmy zmuszone postarać się o wszystko na niedzielę a niejedno nawet wcześniej zrobić. Dla ułatwienia sobie roboty planujemy tak posiłki, aby na dzień świąteczny było najmniej kłopotu. Dlatego np. bierzemy tyle mięsa na rosół, aby mieć podstawę na zupę dnia następnego i do obiadu lepszego paszteciki czy t. p. a do skromniejszego pierogi jako główne danie.

Rosół do makaronu może być mocniejszy zaś do zupy nieco słabszy. Pieczeń wołową można udusić prawie do końca w sobotę albo pozostawić w occie, co nawet w upały nic jej nie zaszkodzi.

Rozrywki umysłowe

Wynik I Konkursu Rozrywek Umysłowych

Trafne rozwiązania zadań I konkursu rozrywek umysłowych ogłoszonych w „Praktycznej Pani" w nr. 6 — 9 (rozwiązania podano w nr 11) nadesłali z Warszawy:

Adamciowa Maria (3 zadania), Adamska Hanna (4 zadania), Babłokowa W. (2 zadania), Bartuszkówna W. (3 zadania), Chojnacka T. (2 zadania), Czerna M. (3 zadania), Gajkiewiczówna A. (4 zadania), Hryniewicka F. (1 zadanie), Husarukowa M. (1 zadanie), Jakubowska K. (3 zadania), Jastrzębska Z. (10 zadań), Juchnowicz H. (1 zadanie), Kaczyńska M. (3 zadania), Konarska T. (5 zadań), Korpetowa J. (4 zadania), Kozłowski N.K. (7 zadań), Kraszewska A. (3 zadania), Krocin E. (3 zadania), Kukawczyńska I. (2 zadania), Krulak R. (1 zadanie), Kubrakiewiczowa H. (3 zadania), Lewenti Z. (4 zadania), Lewińska W. (2 zadania), Łopińska H. (9 zadań), Nowosielska W. (3 zadania), Ogrodzka L. (5 zadań), Ostachewiczowa W. (4 zadania), Pajdasiewiczówna I. (2 zadania), Słoniewska J. (5 zadań), Strubel Maria (8 zadań), Stypułkowska I. (3 zadania), Szczepankowska M. (1 zadanie), Turowiczowa W. (3 zadania), Wolińska J. (3 zadania), Zarembina H. (2 zadania), Żółcińska M. (2 zadania).

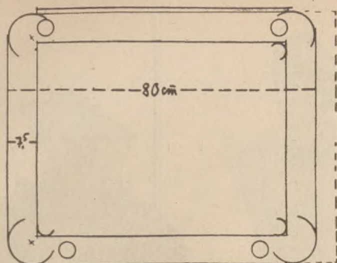
Z prowincji:

Ankiewiczowa A., Nowogródek (3 zadania), Antoszkowa H., Święciany Wil. (1 zadanie), Anusiewiczówna J., Krasnystaw (4 zadania), Baczkowska K., Kików (4 zadania), Baczyńska M., Stryj (2 zadania), Bagińska de Magassy A., Lwów (3 zadania), Bartogowa A., Orla (1 zadanie), Barnardówna A., Syrynia (3 zadania), Bernatowa I., Skierniewice (2 zadania), Bezegowa M., Wilno (3 zadania), Bieregowa M., Ruda Pabianicka (3 zadania), Bornowa W., Sambor (2 zadania), Borowska S., Lichwin (1 zadanie), Borysowa M., Gdynia (6 zadań), Brzezińska M., Mosina (3 zadania), Bujkówna L., Pobiedziska (5 zadań), Bukowska J., Chmielów (10 zadań), Celińska W., Horyń (3 zadania), Cependowa Z., Mokre (3 zadania), Chmielewska M., Gorzędów (1 zadanie), Chociszewska St., Wygoda k/Doliny (1 zadanie), Choynowska N., Wilno (2 zadania), Chrzanowska M., Modlin (3 zadania), Chudzyńska J. Sierpc (4 zadania), Cupiałowa Z., Lublin (2 zadania), Cybulska M., Sandomierz (3 zadania), Cygowa B., Zawiercie (7 zadań), Czaplińska Cz., Tokarnia (2 zadania), Czemeres Z., Lwów (3 zadania), Dąbrowska Z., Torczyn k/Łucka (4 zadania), Dębicka I., Jaworów (2 zadania), Dębicka St., Bydgoszcz (2 zadania), Dmochowscy Z. i M., Nowogródek (2 zadania), Dobrzelecka I., Radość k/W-wy (3 zadania), Dramińska I., maj. Radzików (2 zadania), Drobnikowa K., Muszyna (6 zadań), Dulna N., Brześć n/B. (3 zadania), Dutkiewicz A., Puławy (4 zadania), Działońska G., Czartoria (2 zadania), Dziedzicowa J., Lwów (3 zadania), Dzikiewiczowa M., Częstochowa (4 zadania), Falkiewiczówna O., Poznań (8 zadań), Falkowska W., Łunna (3 zadania), Ferencowa E., Szumowo (1 zadanie), Figurska I., Paradyż (3 zadania), Fijałkowska J., Nagórki (4 zadania), Floryńska N., Radom (4 zadania), Gajewska M., Gdynia (2 zadania), Galusowa H., Katowice (6 zadań), Gałuszkiewiczówna M., Nowy Bieruń (4 zadania), Gawlakowa J., Sulmierzyce (1 zadanie), Gawronowa M., Brześć n/B. (5 zadań), Gieczonisowa M., Wilno (2 zadania), Giovanoli B., Iłowo (3 zadania), Gojna Fr., Skoczów (2 zadania), Golusowa R., Golub (4 zadania), Gomoliszewska E., p. Gołonóg (5 zadań), Gordjas P., p. Młynów (2 zadania), Gorczyńska D., Ciechanowiec (4 zadania), Gorździałkowska T., Piotrków Tryb. (5 zadań), Górawska Z., Lwów (8 zadań), Gotfrydowa M., Świętochłowice (2 zadania), Grabińska, Wojciechów k/Kamińska (1 zadanie), Grabowska M., Starachowice (3 zadania), Grochotowa J., Kraków (4 zadania), Gronkowska A., Sulmów (3 zadania), Groyecka W., Milówka (4 zadania), Grysztarowa M., w. Legaty (5 zadań), Heldenburg K., Brzeżany (2 zadania), Hermanówna I., Żyrardów (3 zadania), Hilchenówna H., Augustów (5 zadań), Hliniakowa St., Kopyczyńce (6 zadań), Hryckiewicz Z., Święciany (4 zadania), Jabłońska J., Kowalewo (1 zadanie), Jaworska M., Lwów (5 zadań), Jesień M., Dąbrowa-Górnicza (5 zadań), Kaczmarkówna J., Skoki (3 zadania), Kakowska K., Brześć n/B. (3 zadania), Kaplińska K., Wołomin (2 zadania), Kaszubska K., Dobre k/Nieszawy (5 zadań), Kawczyńska R., Ostrów Maz. (3 zadania), Kelser E., Grabów k/Łęczycy (1 zadanie), Kisilewiczowa O., Kamionka Strum. (8 zadań), Kleczewska H., Lwów (5 zadań), Kłębkówna Z., Równe Woł. (3 zadania), Kmitówna Z., w. Rzeczyca (3 zadania), Knaflówna, Poręba Górna (3 zadania), Koktyszowa K., Jamiczno (1 zadanie), Kołacińska A. Drohobycz (3 zadania), Kołaczowa M., Gniezno (4 zadania), Kołodziejówna J., Przemyślany (4 zadania), Konczalska O., Lulkowo (2 zadania), Kopczyńska-Mężnicka L., Toruń (4 zadania), Kopczyńska L., Suwałki (4 zadania), Korolowa A., Boruchów (2 zadania), Kosko H., Pułtusk (3 zadania), Kostkiewiczowa (bez adresu) (4 zadania), Kościukiewicz L., Poznań (1 zadanie), Kotowiczowa O., Jedlnia (1 zadanie), Kowalska B., Kielce (2 zadania), Kozubska W., Wilno (4 zadania), Krejdiczowa M., Koziszcze (2 zadania), Królówna St., Wilno (4 zadania), Książkiewiczowa J., Kraków (2 zadania), Kuchnowa L., Poznań (1 zadanie), Kuczewska E., Puławy (1 zadanie), Kuczyńska Z., Koroszczyn (4 zadania), Kucytowska J., Piotrowice (3 zadania), Kulikowska H., Siedlce (1 zadanie), Kulińska J., Żołudek (1 zadanie), Kupicielówna St., Żyrardów (2 zadania), Kurdzielówna Z., Ziemblice—dwór (1 zadanie), Laxowa B., Lublin (4 zadania), Lebedyńska M., Jarocin (4 zadania), Leśniewska W., Wągrodno (3 zadania), Lewczukówna K., Chełm (3 zadania), Lilpopowa M., Włochy p. W-wą (8 zadań), Lissowska K., Luzino (2 zadania), Lochman B., Dębica (6 zadań), Łojkówna J., Wilno (3 zadania), Łukaszewska A., Łuków (4 zadania), Machodicowa M., Brzeżany (2 zadania), Małasowa A., Sosnowiec (4 zadania), Mańkowska B., Witrylów (2 zadania), Maszewska M., Włocławek (4 zadania), Matyja J., Żyrardów (2 zadania), Mazelowa L., Sulmierzyce (2 zadania), Mazurkiewiczowa Z., Dwór Ostrów (6 zadań), Mendakówna H., Orczyn (2 zadania), Michalska E., Włochy (4 zadania), Międlarowa S., Sambor (2 zadania), Modlińska A., Łowicz (3 zadania), Moes A., Udórz (2 zadania), Murawska H., Budylów (1 zadanie), Nawarecka J., Lwów (2 zadania), Neuman P. Sochaczew (4 zadania), Niemierowa P., Wymysłowo (7 zadań), Nikkelówna I., Wilno (3 zadania), Niklasowa H., Białystok (2 zadania), Nowakowa L., Brzeziny Ł. (5 zadań), Ochab E., Jarosław (4 zadania), Olecka L., Chrobrowicze (3 zadania), Orłowska J., Wojdagi (2 zadania), Ostrowska G., Wysokie Maz. (4 zadania), Ostrowska St., Leśna Podl. (5 zadań), Ostrowska W., Katowice (3 zadania), Ostrowska Z., Działoszyce (3 zadania), Packowa J., Chełm Lub. (6 zadań), Pagaczowa Z., Dęblin (3 zadania), Pankowska I., Kępno (2 zadania), Partykowa M., Tłuste (3 zadania), Pasztowa Z., Sosnowiec (4 zadania), Patorska M., Częstochowa (8 zadań), Pawlikowska M., Kraków (5 zadań), Pierścińska J., Kielce (9 zadań), Pietrzakowa H., Częstochowa (8 zadań), Piotrowiczowa W., Hołowce (2 zadania), Piotrowska J., Kielce (10 zadań), Płoskiewiczówna J., Łaszczów (3 zadania), Początkowa J., Rychcice (2 zadania), Podborączyńska M., Łódź (3 zadania), Pomarańska M., Lwów (3 zadania), Popławska J., Iwieniec (1 zadanie), Przelaskowska L., Sarnowo (4 zadania), Przybylska L., Kielce (4 zadania), Przygodzińska E., Poznań (2 zadania), Pruszyńska M., Koszarka (5 zadań), Ptaszowiecka W., Kołomyja (7 zadań), Raabe H., Piaseczno k/Gniezna (2 zadania), Radomska A., Zbąszyń (6 zadań), Ramza M., Kamieńsk (5 zadań), Rantowa H., Kamionka (2 zadania), Rogińska H., Toruń (9 zadań), Roliczowa H., Wołkowysk (5 zadań), Romańska M., Tarnów (4 zadania), Rundsztukowa K., Wierzchosławice (3 zadania), Rybkowska Fr., Krajkowo (2 zadania), Sajdakowa J., Warlubie (8 zadań), Siedlikowa J., Koluszki (4 zadania), Słomiana A., Borek (2 zadania), Smoniewska J., Henryków k/W-wy (4 zadania), Smykowa H., Chełm Lub. (3 zadania), Smysłowa St., Chrzanów (1 zadanie), Sobolewska J., Śrem (2 zadania), Socjusz J., Koluszki (4 zadania), Sokółkówna H., Gdańsk (3 zadania), Sokołowski Fr., Lubochiny (5 zadań), Sokołowska A.T., Woliczka (1 zadanie), Stachowiczówna W., Wilno (3 zadania), Stanisławska M., Tereszewo (3 zadania), Stępkowska St., Zaostrowiecze (2 zadania), Stocheiowa Br., Biała Podl. (3 zadania), Strzelec M., Zagnańsk (3 zadania), Suszko M., Mołodeczno (1 zadanie), Szablewiczowa A., Włochy k/W-wy (3 zadania), Szejbing A., Hrubieszów (3 zadania), Szelerowa J., Poznań (2 zadania), Szczepanik W., Bitków (3 zadania), Szczepańska I., Przemyśl (7 zadań), Szparło J., Słupca (3 zadania), Szponer Marta, Zbąszyń (6 zadań), Tatiana z nad Morza, Gdynia (1 zadanie), Termanowscy N. i W., Miłostów (4 zadania), Thuliowa W., Lwów (6 zadań), Tomakowa K., Kołomyja (3 zadania), Torowa H., Wisła (2 zadania), Trachimowiczowa L., Sienkiewicze (2 zadania), Trojanowska J., Łódź (4 zadania), Turzańska I., Śniatyń (5 zadań), Urbanowiczówna A., Postawy (2 zadania), Waliszewska W., Poznań (1 zadanie), Walkowiak A., Wola Grzymkowa (2 zadania), Walencka H., Włocławek (2 zadania), Wąsowicz J., (bez adresu) (3 zadania), Wenderlichowa J., Kowal k/Włocł. (4 zadania), Wirska M., Dąbrówka (3 zadania), Wirstnikowa Wł. Szczawnica (4 zadania), Wizowa Z., Pęckowo (2 zadania), Wojtkiewicz W., Białystok (2 zadania), Wirth A., Szumsk k/Krzemieńca (1 zadanie), Wyczółkowska M., Kraków (4 zadania), Zagórska M., Czernin k/Ostrołęki (2 zadania), Zarembina Z., Drohiczyn Poleski (4 zadania), Zawadzka H. Żyrardów (3 zadania), Zdanowska Z., Równe (1 zadanie), Ziarko M., Kozienice (2 zadania), Ziemołożyńska J., Rejowiec (2 zadania), Ziętkiewiczowa H., Poznań (2 zadania), Zygmunt Maria, Chełm Lub. (1 zadanie), Żebrowska M., Baranowicze (2 zadania), Żmijewska I., Gniezno (4 zadania), Żochowska J., Rytele Święckie (2 zadania), Żytowa I., Koziołek (3 zadania).

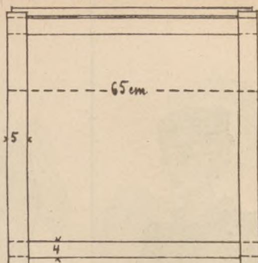
Nagrody książkowe otrzymują:

P. Łopińska H., Warszawa;
P. Anusiewiczówna J., Krasnystaw;
P. Cygowa B., Zawiercie;
P. Koktyszowa K., Jamiczno;
P. Nowakowa L., Brzeziny Łódzkie;
P. Piotrowska J., Kielce.

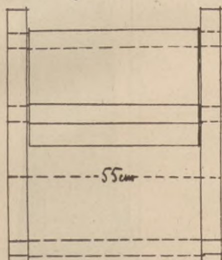
stół: **bok**



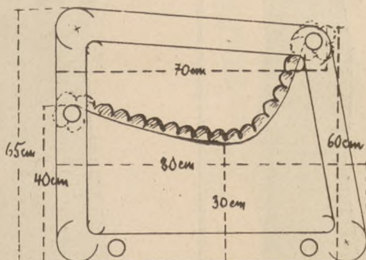
przód



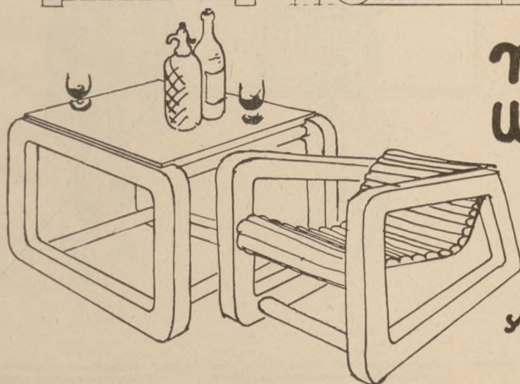
fotel: **przód**



bok



meble werandowe



skala: 1:10

LD







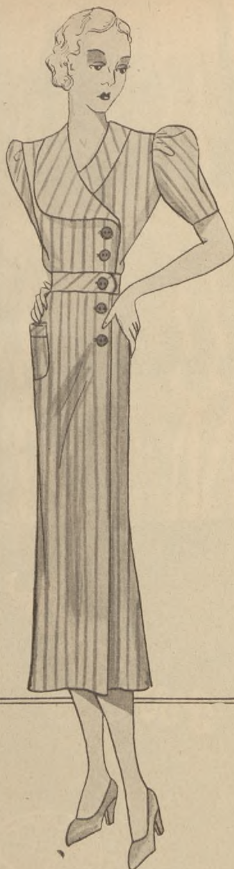
169 P. P. Suknia z deseniowego jedwabiu przybrana aksamitką.

170 P. P. Spacerowa suknia z srêpe - marocain przybrana plisowanymi falbankami, kwiat w kolorze deseniu.

171 P. P. Suknia z deseniowej etaminy, kwiaty z tego samego materiału.



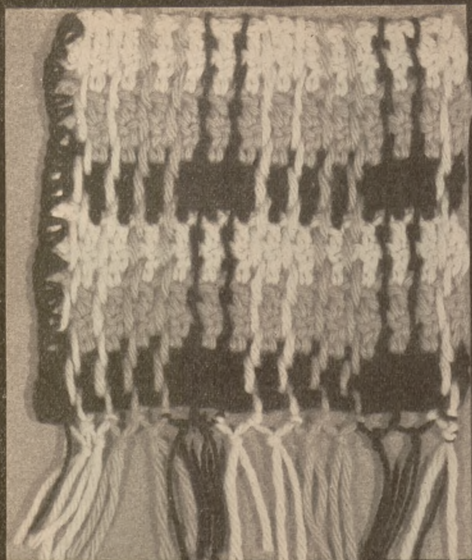
172 P. P. Suknia z niebieskiego płótna, dziergana granatowym kolorem.

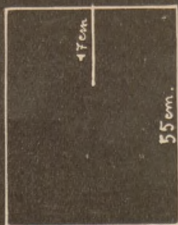


173 P. P. Suknia płócienna w pasy, przybrana guzikami.

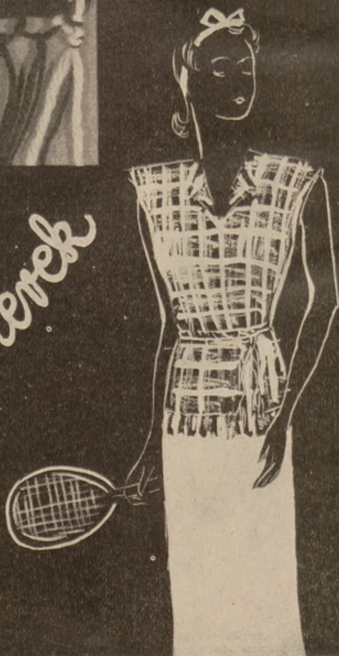


174 P. P. Suknia z różowego płótna, kokardki brązowe.



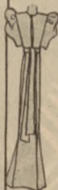


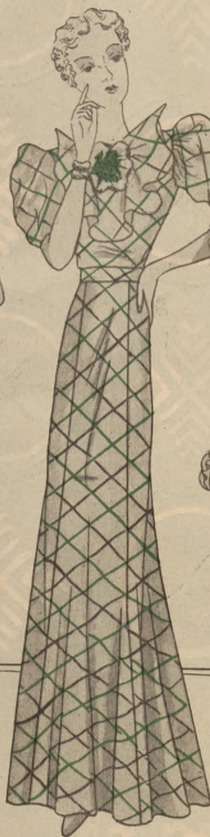
szkocki sweterek



LD











175 P. P. Wieczorowa suknia z crêpe marocain.

176 P. P. Suknia taftowa w kratę.

177 P. P. Sunkia z deseniowego szyfonu. Szarfa w kolorze deseniu.



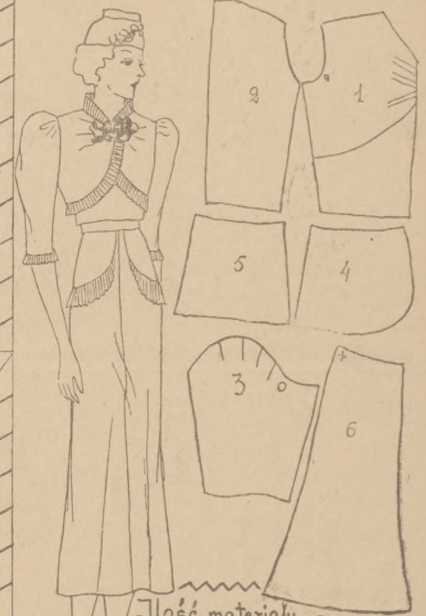
Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA

WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ", WARSZAWA
Druk i kliszę w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Sołec 87

Poduszka aplikowana na werandę (zamsz, sukno lub płótno)

pomarańczowy
zielony
granatowy

Praktyczna Pani
№ 20 1937.



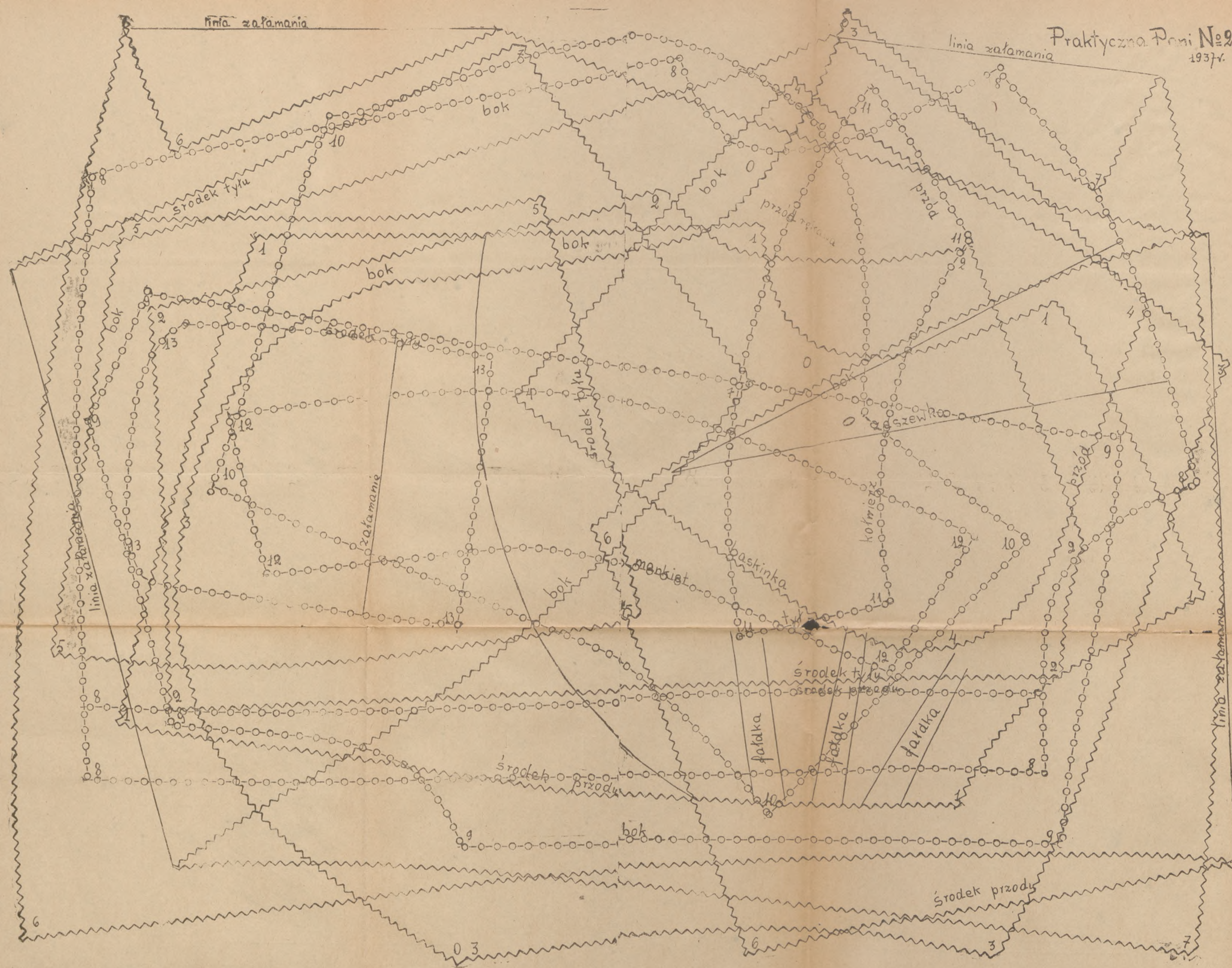
Ilość materiału
4 m. szer. 90 cm.
1. przód stan.
2. tył stanika.
3 rękaw
4 przód baskinki
5 tył "
6 przód spódnicy
7 tył "



Bluzka

Ilość materiału: 1 m 50 cm. szer 90 cm

8. przód bluzki
9. tył "
10. rękaw
11. kołnierz
12. mankiet
13. kieszeń


Praktyczna Pani №20
1937 r.
linia załamania
linia załamania
bok
środek tyłu
bok
bok
bok
bok
przód
środek tyłu
załamanie
mankiet
baskinka
kołnierz
naszewka
bok
środek tyłu
środek przodu
fałdka
fałdka
fałdka
środek przodu
bok
środek przodu
linia załamania
linia załamania
przód